Nr. 139. We Lwowie Czwartek dnia 19. Czerwca 1879. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — pół rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr.—do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 3, naprzeciw Hotelu Żorza; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro sconsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja pana Adama Ciborowskiego — Rue Clement, 4, Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego." — Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.

Od Wydawnictwa:

Z nowym kwartałem zapraszamy szan. Czytelników do rychłego odnowienia prenumeraty celem wczesnego uregulowania przesyłki.

Prenumerata na Dziennik Polski wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

miesięcznie	1 złr.	50 ct.
kwartalnie	4 „	50 „
półrocznie	9 „	— „
rocznie	18 „	— „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie	2 złr.	— ct.
kwartalnie	6 „	— „
półrocznie	12 „	— „
rocznie	24 „	— „

Pieniądze prenumeracyjne winne być adresowane do „Administracji Dz. Pol.", ponieważ Administracja nie mogłaby uwzględnić reklamacyj z powodu przesyłek pod innym adresem.

Ruch wyborczy.

Nie można zaprzeczyć, że w wielu okręgach wyborczych małej posiadłości wzięto się z polskiej strony do pracy w sposób energiczny, raźny, napełniający otuchą zwycięstwa. Z okręgami temi w dziwnej stoją sprzeczności inne, w których wobec dość znacznej siły nieprzyjaciół i poprzednich smutnych doświadczeń, prawie dano za wygraną, zupełnie opuszczając ręce. Nie wymieniamy tych okręgów — ale dla przestrogi innych nie zaszkodzi o nich wspomnieć. I tak w jednym okręgu komitet, mając przed sobą 6 kandydatów, oświadcza w końcu, iż dwaj z nich tylko mogli mieć szanse, i ich też stawia, ale... obaj ci kandydaci są to tacy księża ruscy, którzy nie chcieli złożyć oświadczenia, iż wstąpią do koła polskiego, owszem złożyli wręcz oświadczenie przeciwne. Trzeba wielkiej zaiste małoduszności, ażeby wobec tego zupełnie opuścić ręce, nie oglądać się za innymi kandydatami z jaką taką szansą wyboru, nie powiedzieć sobie przynajmniej, iż walczyć się będzie do końca, chociażby w walce tej upaść. Nie — panowie ci wolą, wygodnie założywszy ręce, stawiać kandydatów wręcz niezgodnych z odezwą polskiego komitetu przedwyborczego, kandydatów, którzy oświadczają, że nie pójdą zgodnie z polskiem w Wiedniu poselstwem! Wygodne to postępowanie, nie przeczymy — bo zwalnia od obowiązku dalszej pracy agitacyjnej, ale czy obywatelskiemu stanowisku odpowiednie?—niech sobie ci panowie sami na to odpowiedzą.

Drugi przykład — w którym już musimy wymienić powiaty, jest następujący: Pan Antoni Jaxa Chamiec — od roku blisko z ministerstwa do namiestnictwa przeniesiony urzędnik w randze starosty — został zamianowany starostą w Zaleszczykach. Nie upłynął jeszcze miesiąc od objęcia posady — a już p. starosta rozpoczyna za sobą agitację. Kraj go nie zna — zatopionego dotąd w stosach aktów ministerjalnych w Wiedniu — okręg wyborczy go nie zna, bo jakże poznać w kilku ledwie tygodniach? To jednak nie przeszkadza mu kandydować z małych posiadłości Zaleszczyki-Borszczów-Horodenka. Cóż znaczy taki wybór, i czem innem dałby się wytłumaczyć, jeżeli nie tem i tylko tem, że: p. starosta kazał, więc go wybrano? Ale — nie bierzemy mu tego za złe. Każdy ma swoją ambicję, lub jak chcecie: próżność — i wolno mu godziwemi środkami do jej zaspokojenia dążyć. Czego jednak bezwarunkowo pojąć nie możemy — to niesłychanej powolności i uległości dwóch komitetów powiatowych, które tę kandydaturę za swoją przyjęły. Jak urzędnicy-obywatele zapatrują się na kandydatury urzędników — czytaliśmy niedawno w przemyskiem czasopiśmie *Urzędnik*— które tak pięknie a stanowczo wystąpiło przeciw kandydowaniu urzędników. I taka też jest opinja całego kraju. Urzędnik, a szczególniej wchodzący w skład takzwanej „politycznej administracji", jest zależnym i być nim musi — on w kole polskiem reprezentować będzie myśl rządu, on solidarności dochowa formalnie tylko, ale w drażliwych dla rządu sprawach wyjdzie z Izby, on już z samej natury stanowiska swego musi z pewną zgrozą patrzeć na każdą opozycję, a cóż dopiero głosem swoim do niej się przyczyniać. Ale z tym kandydatem, o którym mówimy, jest jeszcze inna sprawa. Niesłychanie szybko zrobił on karjerę — w młodym wieku zajmuje stanowisko, do którego inni, równie zdolni ale starsi wiekiem i służbą, zaledwie wzdychać się odważą. On na tym punkcie się nie zatrzyma — on ma przed sobą otwartą karjerę, i do niej zmierzać będzie. Nie bierzemy mu i tego za złe, wszak to wolno każdemu. Ale zadajemy komitetom powiatowym pytanie, pożytek będzie czy szkoda z udziału w kole polskiem człowieka, który ma przed sobą karjerę urzędową, jako urzędnik administracyjny jest zawisłym, a jeszcze bardziej zawisłym się staje przez to, że się piąć będzie wyżej? Krzesło poselskie z jakiejkolwiek kurji — to owoc zaufania rodaków. Inaczej być nie powinno. Zkądże zaufanie to się bierze wobec urzędnika, który zaledwie miesiąc urzęduje w okręgu wyborczym, przedtem mu zupełnie nieznanym? A jeżeli krzesła poselskie zdobywać się będzie czem innem, a nie na zasługach opartem zaufaniem — to dokąd zajdziemy?... Ale komitety zadowolone tem, że p. starosta dłuższą za sobą agitacją i stanowiskiem samem daje jaką taką szansę wyboru, i uwalnia je od obowiązku pracy wyborczej — zatwierdzają kandydaturę, która ministerjalną jest i być musi. Czyż już nie ma w tym okręgu nikogo? czy między lepszymi włościanami nie znajdzie się kandydat? czy nikt w całym okręgu nie umiał sobie długoletnią pracą wyrobić sobie więcej wpływu niż p. starosta kilkutygodniowem urzędowaniem?... Tego doprawdy pojąć nie możemy — tego nie chcemy przypuścić. A pewni jesteśmy, że gdyby raźnie wzięto się do dzieła — to możnaby pobić i świętojurskiego i urzędowego, tj. z mocy urzędu swego od ministerstwa zależnego kandydata.

Dzisiaj we środę, o godzinie 6. wieczór, zgromadzenie wyborców m. Lwowa w sali ratuszowej, celem wysłuchania wezwanych przez szczuplejszy komitet kandydatów — pp. Hausnera i Wolskiego.

Okólnik pasterski ks. metropolity Sembratowicza z dnia 14go czerwca przypomina na wstępie, „łaski, dobrodziejstwa i prawa, któremi naród galicyjsko-ruski obdarzyli tak teraźniejszy szczęśliwie nam panujący monarcha jak też i najjaśniejsi poprzednicy jego cesarskiej mości." Powiada potem okólnik: „Jeżeli Sejm krajowy obradujący we Lwowie, ważnym jest dla sprawy ogółu, to tem bardziej ważnym jest parlament obradujący w Wiedniu." Dla tego też wzywa metropolita ludność ruską, aby do wyborów zabierała się z namaszczeniem, godnem tego aktu. Na prawyborców zaleca okólnik ludzi trzeźwych, a na posłów mężów „powszechnie znanych ze swego przywiązania do naszego najjaśn. monarchy Franciszka Józefa I. i jego najjaśn. dynastji, z wierności do tronu apostolskiego jako widomej głowy katolicko-apostolskiego kościoła; mężów oddanych zawsze całą duszą św. grecko katolickiemu obrządkowi i narodowości ruskiej, obznajomionych ze stosunkami, sprawami i interesami narodu ruskiego, mężów moralnych, uczciwych i lojalnych"... Wątpimy bardzo, czy każdy z kandydatów „Ruskiej Rady" posiada wszystkie te cenne przymioty.

W okręgu wyborczym małych posiadłości, Bóbrka-Dolina-Kałusz — rozwiniętą już jest od dłuższego czasu silna między starozakonnymi agitacja za p. Leonem Thomem właścicielem dóbr w tamtych okolicach, i właścicielem młyna parowego we Lwowie. P. Thom oświadczył, że do Koła polskiego wstąpi, i regulaminowi jego się podda — a dotychczasowe jego postępowanie nie pozwala wątpić o prawdziwości zapewnienia tego. Czy i jakie szanse mogłaby mieć ta kandydatura, nie podobna ztąd ocenić. Komitety powiatowe stawiają kandydata miejscowego, który jest tam wprawdzie słusznie jako powaga uznany, ale mimo to same komitety nawet nie bardzo silnie szanse jego przedstawiają. Jest to okręg bardzo zagrożony — dobrze więc rozważyć trzeba wszelkie możliwe szanse zanim nastąpi ostateczna decyzja, po której już oczywiście wszyscy inni kandydaci prócz komitetowego będą musieli ustąpić.

Dr. Henryk Blumenstok, sekretarz wiedeńskiego biura prasowego, ogłasza w *Czasie* co następuje:

Szanowna Redakcjo!

Ponieważ w dziennikach rozeszła się pogłoska, jakobym miał kandydować w jednym z wyborczych okręgów miejskich w Galicji, oświadczam niniejszem, iż o mandat do Rady państwa ubiegać się nie zamierzam. Tym osobom, które mnie zachęcały do postawienia kandydatury mojej, winienem złożyć serdeczne podziękowanie za dowód zaufania.

Z głębokiem uszanowaniem
Dr. *Henryk Blumenstok.*

Wiedeń 17. czerwca 1879 r.

Krakowski korespondent *Dziennika Poznańskiego* pisze:

„Oddział lwowski komitetu wyborczego wzmocniony został kilku członkami z ramienia zjazdu delegatów okręgowych. Fakt ten dał powód do sporu zasadniczego, mianowicie, że ani zjazd nie miał do tego prawa, ani komitet przyjmować wybranych, gdyż jest ustanowiony przez Koło sejmowe. Inicjatywa zaś przy wyborach do Reichsratu, podjęta przez Koło sejmowe, ma znaczenie zasadnicze, okazuje, że wybory bezpośrednie do Reichsratu nie zamieniły Austrji na jednolite państwo o pewnej liczbie okręgów, ale że, lubo sejm nie wybiera już delegacji, jednak wyborami kieruje, za czem idzie łączność delegacji z sejmem.... faktyczna. Jest to zasada słuszna, konieczna; nie widzę jednakże, żeby się tej zasadzie stała krzywda przez procedurę tą razą we Lwowie zaaplikowaną. Komitet przez Koło sejmowe naznaczony wziął inicjatywę, tenże komitet zwołał zjazd, ażeby ruch wyborczy ożywić i wybory ubezpieczyć, zjazd przeto był emanacją komitetu, tem samem członkowie zjazdu dla wzmocnienia komitetu wybrani, zostali z ramienia komitetu wybrani. Komitet miał prawo ich przyjąć, a to tem bardziej, gdy zasadniczy charakter działań komitetu został w odezwie jego zawarowany. Tak się rzecz ta przedstawia z prawnego, że tak powiem, stanowiska — inaczej ze stanowiska stronnictwa konserwatywnego, mającego w sejmie przewagę; lecz gra stronnictw rzeczy nie zmienia."

Drohobycz 17. czerwca. (Telegr.) Dzisiejszy zjazd delegatów miast Drohobyczu, Sambora i Stryja zebrany w komplecie w Drohobyczo w skutek zaproszenia pana burmistrza Błażowskiego uchwalił jednogłośnie kandydaturę pana Ottona Hausnera na delegata do Rady państwa. Przy tej sposobności skonstatowali delegaci Sambora i Stryja z zadowoleniem, iż postępowanie komitetu miejskiego w Drohobyczu i pana Błażowskiego jako przewodniczącego, było w każdym względzie prawidłowe i nie naganne, i nie mało na celu przyprawienia sprawy narodowej o jakąkolwiek bądź szkodę. *Kasparek, Zatwarnicki, Stradiot.*

Przemyśl 17. czerwca. Walne zgromadzenie wyborców miasta Przemyśla celem wysłuchania wiary politycznej kandydatów, ubiegających się o krzesło poselskie z miast Gródka i Przemyśla odbędzie się w niedzielę dnia 22. bm. w Przemyślu w sali na górze zamkowej o godzinie 3ciej popołudniu. Komitet przedwyborczy zaprasza wszystkich P. T. panów kandydatów, by się poprzednio do komitetu wyborczego na ręce podpisanego zgłosić, i na powyższym dniu wyznanie wiary politycznej złożyć raczyli.

Komitet przedwyborczy uprasza Redakcję, by to zaproszenie w swoim dzienniku ogłosić raczyła.

Przemyśl, 14. czerwca 1879.

Szanowna Redakcjo!

W korespondencji z Przemyśla w nr. 134. Dziennika Polskiego umieszczonej,—podano mylnie sprawozdanie, które na Zgromadzeniu wyborców dnia 8. bm. odbytem z czynności w Radzie Państwa złożyłem, — powyrywano pojedyncze ustępy, przemilczając inne ważne, — nadto przedstawiono niektóre całkiem odmienne i tym sposobem nadano całości cechę, która się nie zgadza z przekonaniami mojemi politycznemi,—ani też z rzeczywistością. — Czując potrzebę uzupełnienia i sprostowania korespondencji,— proszę Szanowną Redakcję o umieszczenie takowego w łamach swego Dziennika:

Sprawozdanie rozpocząłem uwagą, że przed sześciu laty stawiając jako wezwany przez Komitet wyborczy kandydat na posła do Rady państwa, przedstawiłem program polityczny, który wyborcy dwukrotnym wyborem moim uznali jako zgodny ze swojemi zasadami politycznemi, — że dziś staję, by zdać rachunek z czynności moich w Radzie państwa, a uważając jako cel tego sprawozdania, dać wyborcom możność ocenienia, czy postępowałem wedle przedstawionego programu lub nie? sprawozdanie ograniczę do przedstawienia moich czynności, zaś ani postępowania delegacji i większości onej, ani postępowania pojedynczych posłów, krytyce poddawać nie będę, — że ze względu na to, iż wiele spraw znają wyborcy z publicznych rozpraw i dwukrotnego mojego sprawozdania w ciągu sesji składanego,— podniosę tylko ważniejsze sprawy, których przebieg mniej może znany, — i zaznaczę stanowisko, jakie względem tych spraw zajmowałem,—a jeżeliby który z wyborców zażądał wyjaśnień co do innych spraw,—z wszelką gotowością na każde zapytanie dam odpowiedź.

Po tych uwagach i dalszej, iż czynności posła w dwojakim kierunku osądzać należy—wedle dwojakiego stanowiska, jakie zajmował, — mianowicie jako członek Koła polskiego w Kole i jako poseł w Radzie państwa,—bo głosowanie w Izbie często odmienne od głosowania w Kole, nie wystarczałoby do osądzenia działania posła i jego zasad politycznych,—przystąpiłem do rzeczy i przedstawiłem, iż wstąpiłem do Rady państwa i Koła polskiego z tem przekonaniem, że rząd, za inicjatywą którego z pogwałceniem praw krajowych zaprowadzone zostały bezpośrednie wybory,—rząd wyłoniony ze stronnictwa zwiącego się wiernokonstytucyjnem, a wrogiego wszelkim dążnościom autonomicznym pojedyńczych krajów, rząd który się opiera na tem stronnictwie i temuż służy,— od którego więc ani upewnienia w drodze ustawodawczej praw rozporządzeniami Najjaśniejszego Pana naszemu krajowi udzielonych,—ani też rozszerzenia samorządu spodziewać się nie można,— jako szkodliwy dla kraju naszego i dla całego państwa uważać i przeciw temu Rządowi w opozycji stanąć należy;—że obok tego zadaniem Koła Polskiego być powinno, starać się o utworzenie w Radzie państwa silnego stronnictwa opozycyjnego, z któremby przy tworzeniu nowego gabinetu rachować się musiano.

Podniosłem dalej, iż opozycji tej nie rozumiałem jako bezwzględną, lecz że regulatorem tejże miały być dobro kraju naszego, zasady prawdziwej wolności i postępu, — że uważałem przy tem za obowiązek bronić praw krajowych przeciw wszelkim zamachom, — i działać we wszystkich sprawach krajowych solidarnie z Sejmem krajowym.

Nie oświadczyłem, co korespondent twierdzi: „że z uwagi na interesa Monarchii widziałem się nieraz zmuszonym popierać ministerjum," takiej zasługi przypisywać sobie nie mogłem, bo nigdy nie popierałem ministerjum.

Przedstawiwszy wreszcie, iż z kilkunastu członkami Koła polskiego podzielającymi moje przekonania, utworzyliśmy mniejszość w Kole nie związaną solidarnością wobec Koła, postępującą jednak stale wedle powyższych zasad, przystąpiłem do pojedyńczych spraw najprzód politycznych, a następnie ekonomicznych, — skreśliłem moje w tych sprawach w Kole bądź przemówieniem, bądź głosowaniem objawione stanowisko, — a przy końcu dopiero przedstawiłem czynności moje w Izbie.

W tym porządku przedstawiłem między innemi sprawami: iż w Kole przemawiałem i głosowałem za uwolnieniem dzienników od opłaty stemplowej,—a gdy Koło uchwaliło głosować przeciw uwolnieniu—żądałem zwolnienia od solidarności w celu bym wedle mojego przekonania w Izbie przemawiać i głosować mógł,—

iż w sprawach prasowych przemawiałem i głosowałem w Kole za ustawą znoszącą postępowanie objektywne, — że za pomocą głosów delegacji naszej, uchwaliła Izba na posiedzeniu dnia 10. marca 1877 tę ustawę, która jednak w Izbie panów ugrzęzła;—

iż w sprawie żądanego w r. 1874. przez posła Prato podziału Tyrolu na dwa okręgi polityczne,

Japonja przed laty piętnastu.

Czasy patrjarchalnej prostoty obyczajów, zwyczajów i życia rodzinnego znikły w Japonji pod wpływem nowych wyobrażeń, wciskających się tu wraz z przybywającymi coraz liczniej Europejczykami. Wspierające się niegdyś wzajem, ściśle zszeregowane ogniwa wielkiego łańcucha społecznego, ustępując jeden po drugim, dziś już niemal utonęły w zapomnieniu. Dumna kasta wojowników (Samurów), których butę Europejczycy przy pierwszem swem do Japonji wkroczeniu orężem stłumić musieli, upokorzona z czasem, zgnębiona i niemal zupełnie została zniszczona. Złamano potęgę wielkich i małych feudalnych wielmożów, warowne ich zamki zrównane z ziemią, a członkowie rozprószyli się pomiędzy mieszczaństwem lub wstąpili do wojska. Zamiast śpiewaków, bajarzy i nowiniarzów, którzy niegdyś byli roznosicielami ruchu umysłowego po kraju, roznosi obecnie poczta liczne gazety po najdalszych wioskach. Słowem wszystkie właściwości życia Japońskiego, wypielęgnowane długich stuleci odosobnieniem, przeobraziły się pod wpływem niwelującym europejskich zwyczajów i obyczajów od czasu wstąpienia tam pierwszych Europejczyków, i znikł na zawsze bogaty z średniowiecznych czasów zachowany obrazek, który już nigdy nie wróci.

Niezmiernie zatem zajmującą jest rzeczą przypatrzyć się temu obrazowi, jaki Europejczycy wszedłszy po raz pierwszy do Japonji tam zastali. Chcemy zatem skreślić tu maleńką fotografję domowego i towarzyskiego życia Japończyków, jakiem było przed laty piętnastu, i jakiem się po części do dzisiaj jeszcze w głębi kraju przechowało.

W dali szarzeje ląd. Przez błękitne fale wielkiego Oceanu spieszący parowiec zbliża nas coraz więcej ku niemu. Zaledwo przedtem dojrzane spływające z obłokami wybrzeża, uwydatniają się coraz bardziej oku, lekko falistemi pagórkami i stromo wyskakującemi skałami, a wnet rozróżniamy już wyraźnie drzewa i krzaki, domy i ludzi. Okręt przybija do portu — jesteśmy w Japonji, w Nagasaku.

Wielkie niezgrabnie ociosane czółno, z ośmią do dwunastu nagich wioślarzy robiących wiosłami po bokach czółna, przybywa ku nam. Śpiew monotonny, powtarzający ciągle jednostajnie Hej-sagej-cichnie gdy czółno stanęło u bocznej ściany okrętu. Z znajdującej się u jego przodu krytej kabiny pokazuje się oficer, w długim kaftanie, z dwiema szablami u pasa i mierzonym krokiem wchodzi na pokład okrętu. Jestto urzędnik celny, który opieczętowawszy otwory okrętu, po zadaniu zwykłych pytań kapitanowi, spełniwszy swą powinność, daje pasażerom pozwolenie wyjścia na ląd. Wielka liczba czółen czeka już w tym celu uszykowana wzdłuż okrętu. Siłą dwócn tęgich wioślarzy poruszany podpływa Sampan, jak się ten rodzaj czółen nazywa, pod schody okrętowe, i stopa podróżnego wstępuje na ziemię świętego państwa wschodzącego słońca.

Ulice miasta są stosunkowo szerokie i czysto utrzymane, chociaż niebrukowane. Domy z trzciny, gliny, i wapna budowane, kryte deskami lub gątami, piętrowe i zazwyczaj z całkiem otwartemi na dole sklepami. Podłogi wewnątrz domów pokryte są matami ze słomy ryżowej, mającemi 5 centymetrów grubości, 1 ctm. szerokości a 2 ctm. długości, powleczonemi z wierzchu słomą bieloną, a obrębionemi niebieską lub czarną z białem materją bawełnianą. Ze sprzętów znajduje się w izbie zaledwie kilka szaf z szufladami, służących na przechowanie odzieży, parę małych szafeczek na filiżanki i tp., dalej ołtarzyk z figurą świętego, i porozwieszane dla ozdoby ścian szerokie pasy papieru z napisami przysłowiów, wierszy i innemi obrazkami. W szafie ściennej znajdują się jeszcze schowane kołdry, materace, parasole od łóżek, i podkładki pod głowę, m a k u r y, z lakierowanego drzewa sporządzone, zastępujące miejsce naszych poduszek.

Za sklepem znajduje się spólna izba mieszkalna a obok, albo na poddaszu lub za domem, pod osobnym dachem kuchnia, to jest z kamieni i gliny zbudowane ognisko, z kilku otworami do ustawienia garnków i wypuszczania dymu, który wprost z ogniska bez komina w górę się wznosi i tam otworem w dachu wychodzi. Opala się to ognisko drzewem, chrustem lub węglami. Wznoszący się dym gryzie srodze w oczy, skutkiem czego osoby zajęte w tej bardzo niewymyślnie zbudowanej kuchni cierpią na częste zapalenia oczu.

Na pierwszem piętrze domu znajdują się pokoje bawialne, w których oprócz kilku ozdób ściennych i kilku ogrzewalników nie ma żadnych więcej sprzętów.

Japończyk wstaje zawsze rano. O świcie rozpoczyna się już ruch w domu. Najprzód wstaje służąca aby rozpalić ogień i zagotować wodę na herbatę. Cisza panuje jeszcze w domu i na ulicy. Od czasu do czasu zapieje kur domowy lub u sąsiada, i zawrzeszczą ochrypłe wrony, szukające rannego posiłku po pustych ulicach.

Wtem przerywa raptownie ciszę trzykrotne głośne klaśnięcie, na które służąca odpowiada: He — i! Jestem. Pan domu zbudził się i żąda wody do umycia.

Miedziana, ciepłą lub zimną wodą napełniona miednica stawia się na werandzie z tyłu domu przytykającej do sypialni; obok niej solniczka z solą. Pan domu wychodzi tutaj, zrzuca ranne odzienie drżąc z zimna i myje się. Za ręcznik służy mu mała bawełniana chustka, którą każdy Japończyk zawsze przy sobie nosi, a solą czyści zęby, używając palca wskazującego za szczoteczkę od zębów. Gdy się pan domu umyje, wychodzi znów pani domu, aby także zmyć reszłki snu z oczu i wypłukać zęby pędzlikiem i czerwonym wonnym proszkiem.

Podczas tego zastawia służąca na stole herbatę z półmiskiem, na którym znajdują się odgotowane w imbirze i posolone brzoskwinie, lub śliwki, szczypiącego smaku. Maczają się one w tłuczonym cukrze i jedzą przy pierwszej filiżaneczce herbaty. Żona tymczasem rozdmuchuje węgle w ogrzewalniku, aby mąż wypiwszy herbatę miał przyczem zapalić swą poranną luleczkę. Oboje małżeństwo po wypiciu herbaty siedzą, patrząc zamyślonym a raczej bezmyślnym wzrokiem w żarzące węgle i wypuszczając dymy z fajki zwolna przez nos.

Służąca tymczasem sprzątnęła pokój i przygotowała śniadanie, zastawione dla każdego z małżonków osobno na stoliczku, mającym 15 centymetrów wysokości. Śniadanie to składa się z zimnego ryżu, jarzyny i trochę suszonych ryb; zaś u uboższych z samego tylko ryżu, albo nawet tylko z jęczmiennej i pszennej kaszy. Za napój służy herbata. Służąca albo je śniadanie razem z państwem, lub czeka z drewnianą miską pełną ryżu, czy państwo spróżniwszy talerzyki nie zażądają powtórnego dania.

Tymczasem sklep już otworzony i kupczyki zajęci są otrzepywaniem i ustawianiem na swojem miejscu każdej sztuki towaru, otarłszy wpierw już maty na podłodze zwilżoną chustą. Gdy już wszystko uporządkowane, wstaje właściciel, który dotąd siedział zajęty kurzeniem lulki i wydłubywaniem zębów, i udaje się do sklepu, gdzie przepatruje sklepowe księgi, pisze listy, lub siedząc spokojnie, czeka na kupujących. Pani domu podpięła tymczasem wysoko suknię, zawdziała drewniane trzewiki i wychodzi na targowicę wraz ze służącą, niosącą kosz na wiktuały. Wrota zamykające ulicę przez noc, otwarły się już z dnia brzaskiem i spieszą niemi na targ drobnym kłusem przekupnie sprzedający ryż, owoce, ryby i warzywa z pełnemi koszami na kiju przez ramię przewieszonemi. Na targowicy ludno i rojno. Nasza gospodyni spotyka się tu z mnóstwem znajomych, z którymi się wita i rozmawia. Około godziny ósmej targ skończony. Gospodyni wraca do domu aby przypilnować zgotowanie objadu, i być zawsze na zawołanie męża, który ją raz wraz wzywa, aby załatwiła to lub owo, lub też go w sklepie zastąpiła. Japończycy żywiący się głównie jarzynami, bywają często głodni, z którego to powodu przed objadem zjada się rozmaite inne jeszcze przekąski, czasem jakiś owoc, jakieś ciastko i t. p., przyczem popija się herbatą i kurzy lulkę.

W południe gromadzi się cała rodzina w izbie po za sklepem na objad złożony zazwyczaj z pięciu potraw, które podobnie, jak z rana śniadanie, każdemu na osobnym zastawia się stoliczku. Główną potrawą jest rzecz naturalna, jak zawsze, ryż, potem rodzaj zupy z kluseczkami, jarzyna, trochę ryb, na ostatek solone ogórki, dajkon (rodzaj rzepy) lub inna jaka podobnież ostra, apetyt pobudzająca potrawa. Za napój służy znów nieodstępna herbata, którą wielu dla mniejszej subjekcji leje sobie wprost na twardy, ugotowany na sucho ryż. Po objedzie spożytym zazwyczaj w samo południe, następuje chwila spoczynku. Mianowicie w gorących dniach lata od godziny 12 do 1½ panuje zupełna cisza. Tylko w wielkich miastach wprowadzili gorączkowo za zyskiem ubiegający się Europejczycy, i pod tym względem zmianę obyczaju.

Pora popołudniowa poświęcona znów sklepowym i domowym zajęciom aż do zachodu słońca i wieczerzy. W zimie pozostaje rodzina przez cały wieczór w domu zasiadłszy w około ogrzewalnika, spędzając czas na rozmawianiu, kurzeniu lulki, na czytaniu lub pisaniu, albo też gdy się gość zdarzy na gawędce z nim przy filiżance s a k i s u. Jest to rodzaj ryżowego spirytusu. W lecie zaś stawia się ławka przed domem lub też rozścielają rogoże w otwartym sklepie, i spoczywa się na nich. Przekupnie sprzedający owoce, lody i rozmaite cukry, krzyczą zachwalając swój towar. Ammasy (ślepi mężczyźni i kobiety, trudniący się leczeniem chorych za pomocą gniecenia i tłuczenia całego ciała) przeciskają się z wyciągniętą przed się laską, przez ludne ulice, krzycząc A m m a! lub też zabierają się do swej czynności w tym i owym domu, a nawet na ulicy, przede drzwiami, gdzie chory rozebrany prawie do naga rozciągnął się na rogoży, wzywając ich pomocy. Ze drzwi wielu domów otwartych bucha para wodna, a wewnątrz widać pana lub panią domu siedzących w wannie po same kresy wodą napełnionej, parzących się w kąpieli gorącej na 32 do 36 st. Reaum. Łazienki publiczne drewnianą tylko kratą od ulicy oddzielone, obleżone są także kąpiącymi się, zmywającymi tu prochy całodziennej pracy. Naraz odzywa się na ulicy brzęk gitary z towarzyszeniem monotonnego spiżu. Są to wędrujące grajki, deklamujący jakąś epos z dziejów Japonji, jakiś straszliwy poemat zbójecki lub miłośny, odpowiedni pojęciom słuchaczy, od których za to parę drobnej monety w darze otrzymują. Tam w rogu ulicy stoi stół improwizatora, który w pewnych najpatetyczniejszych miejscach swej opowieści, gdy oczy wszystkich słuchaczy na jego usta zwrócone, przerywa dla silniejszego wrażenia opowieść uderzając silnie w stół kawałkiem trzymanego drzewa, tak że słuchający naraz uskoczą z przerażenia. Aliści niespodziewana następuje przerwa. Kilku do kasty wojskowej należących, przechodząc drogą nieco podchmieleni, przeciskają się przez tłum, przewracają stół, a jeden z nich kopnąwszy nogą improwizatora, rzecze: „Masz za swoje łgarstwa!" W mgnieniu oka tłum się rozprószył, ale gdy napastnicy się oddalili, znów są wszyscy na miejscu i szepcząc sobie wzajem na ucho czynią domysły i przypuszczenia, coby to byli za jedni i jak się nazywają? Improwizator odzyskał wnet ducha, ma już nawet na języku dowcipne słówko o tem co go spotkało, i zaczyna nowe opowiadanie, jeżeli pierwsze już się było skończyło. (C. d. n.)

postawiłem w Kole wniosek, aby Koło polskie przy pierwszem czytaniu w Izbie oświadczyło, że sprawa ta należy niewątpliwie do kompetencji Sejmu krajowego,—że Koło polskie nie chcąc brać udziału w zamachu na konstytucję, uchyla się od rozpraw i głosowania nad tym wnioskiem,—i by członkowie Koła po tem oświadczeniu ustąpili z Izby na czas rozprawy nad tym wnioskiem; że chciałem by tym sposobem zaznaczono w Izbie, iż delegacja z bezpośrednich wyborów wyszła, gotowa bronić samorządu przeciw wszelkim zamachom.

Przedstawiłem dalej, iż wraz z innymi członkami Koła, postawiłem w Kole wniosek uchwalenia programu dla Koła i podziału na sekcje.

W sprawie wschodniej nie powiedziałem, jak korespondent utrzymuje „iż między Kołem a mną nie było zasadniczych różnic“, przeciwnie oświadczyłem, iż już w roku 1876, gdy wskutek interpelacji stronnictwa lewicy o sprawę wschodnią — i odpowiedzi rządu — otwartą została rozprawa w Izbie, należałem do mniejszości Koła, która żądała, aby Koło polskie wzięło udział w rozprawie i zaznaczyło swoje stanowisko polskie — by podniosło sprawę polską i wypowiedziało, iż bez sprawiedliwego rozwiązania tejże — ani sprawa wschodnia rozwiązaną, ani też pokój zapewniony nie będzie.

Oświadczyłem dalej, że gdy w lutym 1878 Koło polskie wniosło w sprawie wschodniej znaną interpelację, głosowałem za interpelacją, chociaż Rady państwa nie uważałem za właściwe miejsce do podnoszenia sprawy polskiej — nareszcie, że głosowałem za wnioskiem posła Smarzewskiego, aby oddzielnie interpelację o sprawę wschodnią, a oddzielnie interpelację o mordy na wschodzie Rosji przypisywane, postawiono.

Przedstawiłem także, jakie stanowisko zająłem w Kole w sprawie adresu w r. 1878 w Izbie uchwalonego, w sprawie traktatu berlińskiego, nadmieniając, iż nie podzielałem zdania większości Koła polskiego, że Radzie państwa nie służy prawo potwierdzenia tego traktatu, przedstawiłem przebieg sprawy ugody z Węgrami, mianowicie stanowisko moje przy rozprawach nad ustawą cłową, bankową i ustawą zwrotu pożyczki 80 miljonów w roku 1863 w banku narodowym zaciągniętej. — Przechodząc do spraw ekonomicznych przedstawiłem, iż przemawiałem i głosowałem w Kole przeciw pożyczce 80 miljonów na podniesienie przemysłu wskutek krachu z r. 1873 podupadłego, a to w przekonaniu, że kraj nasz w rezultacie bardzo małą korzyść z tej pożyczki odniesie, a na znaczną stratę narażony będzie — że Koło uchwaliło głosować za pożyczką — że doświadczenie okazało, iż obawy moje były uzasadnione, ile że kraj nasz dostał dla kas zaliczkowych tylko 1 miljon złr., który ściągnięto do centa, zaś protegowanym przez rząd przedsiębiorstwom krajów zachodniej części Austrji wysokie dawano zaliczki, z których przepadło kilkanaście miljonów, przedstawiłem, iż przemawiałem i głosowałem w Kole przeciw wniesionej przez rząd nowelli do ustawy o należytościach, którą podwyższeniem należytości dochód z tego źródła o przeszło trzy miljony miał być powiększony, że Koło uchwaliwszy głosować przeciw tej noweli, poleciło mi przemawiać w Izbie w tej sprawie, że w skutek tej uchwały Koła, rząd widząc, iż nasze głosy rozstrzygają, a nowela upadnie, postarał się o to, iż kilka razy z porządku dziennego zepchnięta, na porządek dzienny postawioną już nie została.

Przedstawiwszy w krótkości jeszcze stanowisko, jakie ja i Koło polskie co do ustawy o podatku oosobisto dochodowym zajęło, nareszcie że głosowałem w Kole przeciw traktatowi handlowemu z Rumunią, a za zniesieniem loterji, przedstawiłem czynności moje w Izbie, w której przeszło 30 razy głos zabierałem, między innemi w sprawach wyznaniowych, w sprawie przedłożenia ustawy kwaterunkowej, przy rozprawie nad ustawą o żandarmerji, w sprawie dotyczącej ustawy o należytościach i ustawy egzekucyjnej.

Przy końcu dopiero zaznaczyłem stanowisko, które zająłem względem sprawy wystąpienia kilku posłów z Koła polskiego, i zgodnie z prawdą podniosłem, że w zimie r. 1877 wezwany przez kilku członków Koła do utworzenia Kółka w Kole, zapytałem o program, i że gdy zamiast programu żądano solidarnego związania się członków Kółka w obec reszty członków Koła, przemawiałem przeciw takiej solidarności i oświadczyłem, że chętnie należeć będę do Kółka, które mi przedstawi program zgodny z mojemi politycznemi zasadami, nie zgodzę się jednak nigdy na taką solidarność. — W skutek tego mniejszość ta nie wzywała mnie więcej. Przedstawiłem, iż głosowałem w Kole przeciw przejściu do porządku dziennego nad projektem regulaminu przez tych posłów wniesionym i byłem za wzięciem go za przedmiot rozprawy szczegółowej, że jednak mimo pojednawczego usposobienia, gdy tak zwani secessjoniści przedłożyli warunki możliwego wstąpienia napowrót do Koła, głosowałem za nieprzyjęciem propozycji, nie była to bowiem propozycja wstąpienia do Koła, lecz żądanie, by Koło przyjęło warunki podane, a ci panowie zostawili sobie zupełną wolność wstąpienia napowrót do Koła lub nie; nie widziałem w tej propozycji szczerego życzenia pojednania, dla tego też byłem i jestem przekonania, iż Koło przyjęciem podanych warunków, robieniem wyjątku dla wątłej bardzo nadziei rezultatu, osłabiłoby swoje stanowisko i ubliżyłoby sobie.

Przeciw rezolucji przez p. L. Hauzera wniesionej nie przemawiałem (jak korespondent mylnie twierdzi), gdy jednak, co w sprawozdaniu przemilczano, p. Hauzer uzasadniając takową, wyraził niezadowolenie z tego, że delegacja przy sposobności uchwalania ugody z Węgrami nie wytargowała dla kraju naszego jakich korzyści, oświadczyłem, iż uczucie sprawiedliwości nie pozwala mi przyjmować uznanie za sprawę, w której Kołu dostać się ma w udziale nagana, chociaż z wyjątkiem wysokości cła od kawy, byłem w tej sprawie w zgodzie z uchwałami Koła.

Surowej krytyki, której miał p. dr. Anatol Lewicki poddać sprawozdanie, chociaż ani na chwilę nie oddalałem się, nie słyszałem; przemawiał dr. Lewicki jedynie przeciw uwadze mojej na wstępie uczynionej, iż działań delegacji i większości jej krytyce poddawać nie chcę, a uzasadniając zdanie swoje żądał odemnie krytyki działalności delegacji. Odpowiedziałem, że uznałbym to żądanie za uzasadnione, gdyby było postawione przed 4 lub 2 laty, gdy, zdawałem sprawę z czynności moich. — Wówczas bowiem mogliby wyborcy dać mi wskazówki dalszego działania, bym takowe, jeżeli się z niemi zgadzam, przyjął, lub mandat złożył, że byłoby równie uzasadnione, jeżelibym dziś stawał jako kandydat; gdy jednak jako kandydat nie staję, ani stawać nie będę, a nawet wyboru bym nie przyjął, jako ustępujący poseł do krytyki czynności delegacji i wskazywania programu dla przyszłego kandydata nie jestem obowiązany, a gdy dr. Mochnacki przeciwnie wyraził zdanie, oświadczyłem, że przekonania mego, iż tylko z czynności moich zdać rachunek jestem obowiązany, nie zmienię, nawet gdyby mnie za to dano wotum nieufności, gdyż wystarcza mi przekonanie, iż spełniłem sumiennie obowiązki poselskie, a za oklaskami nie gonię.

Słów przez korespondenta w usta mi włożonych: „pomimo że oklaskujecie panowie tak konsekwentnie przeciwne opinje (?), oświadczam ponownie, że do żądanej krytyki nie jestem obowiązany,“ — nie wypowiedziałem.

Dr. Aleksander Dworski.

ZIEMIE POLSKIE.

Dziennik Poznański podaje następującą wiadomość, świadczącą do jakiego stopnia podłości, a w dalszej konsekwencji i głupoty, doszli dyrektorowie szkół w Zaborze brandenburskim, podłości i głupoty, jakiejby się nie powstydził żaden z dyrektorów moskiewskich szkół w Kongresówce na Litwie lub Rusi:

„Dnia 11. czerwca rb. święcono jak we wszystkich zakładach całej monarchji pruskiej i w gimnazjum poznańskiem św. Marji Magdaleny osobnym obchodem uroczystość złotego wesela cesarskiej pary. Dyrektor gimnazjum funkcjonujący przy niem od 1. października roku zeszłego, p. Deiters, wezwał w pomienionym dniu wszystkich uczniów zakładu na godzinę dziewiątą z rana do auli gmachu gimnazjalnego, gdzie się zwołani na wezwanie punktualnie stawili. Mowę obchodową wypowiedział zatrudniony przy zakładzie dr. Hassenkamp. Po ukończeniu jego mowy zabrał głos dyrektor p. Deiters i wezwał po krótkiej przemowie zgromadzonych do okrzyku na cześć cesarskiej pary. Po tem wezwaniu dyrektora nastąpił ze strony zgromadzonych żądany okrzyk, jak nam zaręczają, w sposób przyzwoity a bynajmniej nie dowodzący jakiegoś widocznego niedostatku udziału ze strony zgromadzonych. Nam się zdaje, że to zupełnie wystarcza, bo przecież choćby w najentuzjastyczniejszem zgromadzeniu nie ma kontroli, czy się ktoś odzywa mniej lub więcej głośno, byle zachowywał należną miarę przyzwoitości. Nie wiadomo, zkąd wskazano przecież i doniesiono władzy szkolnej ucznia, który owego okrzyku podobno nie wzniósł? Ucznia tego pociągnięto do odpowiedzialności. Nie koniec jednakże na tem. Ponieważ śledztwo wyprowadzone z owym uczniem dało powód do przypuszczenia, że byli jeszcze uczniowie, którzy żądanego przez dyrektora okrzyku nie wznieśli, rozpoczął p. dyrektor Deiters procedurę następującą:

W sobotę tj. dnia 14. bm. po godzinie 12 zatrzymał wszystkich uczniów oddziału prymy w klasie i zostawił ich między innymi pod nadzorem dr. Hassenkampa z poleceniem, ażeby się między sobą nie porozumiewali. Następnie wywoływał jednego ucznia po drugim do swego pokoju i poddawał z osobna szczegółowemu badaniu. Pierwsze pytanie p. dyrektora Deitersa było: czy uczeń brał udział w uroczystości szkolnej i czy wznosił okrzyk przezeń nakazany na cześć pary cesarskiej? Odpowiedzi na to pytanie wypadały różnie, bądź przecząco bądź potakująco. P. dyrektor Deiters odebrawszy odpowiedź, że zapytany uczeń wzniósł za nim okrzyk na cześć pary cesarskiej, nie ograniczył się na podobnej odpowiedzi i nie poprzestawał na tem swego badania, lecz posuwał się dalej i przedkładał dalsze zapytania, czy uczeń, wznosząc okrzyk na cześć pary cesarskiej, uczynił to z własnego przekonania, z własnego popędu, z patrjotycznego uczucia, czy też tylko na jego wezwanie? Z każdego takiego osobnego badania, które wywoływało, jak nam wiadomo, najrozmaitsze odpowiedzi, spisał p. dyrektor Deiters osobny protokuł czy też osobne dla siebie notatki. Taki jest fakt, według najrzetelniejszych informacyj, jakich nam się do tego czasu zasięgnąć udało, fakt opowiedziany, jak nikt zapewne nie zaprzeczy, z chłodem i z przedmiotowością, których w obec podobnego wypadku z pewnością w sercu naszem nie czujemy, ale których przestrzegać nakazują nam równie względy na rzecz samą, jak na przepisy prawa prasowego.

Co dyrektor p. Deiters z podjętą tą przez siebie sprawą dalej czynić zamyśla i dla czego ją w ogóle podjął, jest nam rzeczą nie zrozumiałą“.

Niedawno podaliśmy krótką wiadomość o zamordowaniu w sposób najpodlejszy pana Karwickiego przez oficera moskiewskiego niejakiego Popowa; dziś znajdujemy w niektórych gazetach warszawskich szczegóły bliższe i powtarzamy je za *Wiekiem*:

„Popow kupił konia wierzchowego od p. Adama Karwickiego za umówioną kwotę, bez określenia jakichkolwiekbądź innych warunków. Po upływie pewnego czasu przybył do Karwic z miasta Opoczna przed godziną 12. rano, uzbrojony w pałasz i rewolwer i zażądał zwrotu pieniędzy, gdyż jak mówił, koń ma jakąś wadę, którą w nim upatrzył. Pan Karwicki obywatel znany i lubiany powszechnie, przyjął Popowa nadzwyczaj grzecznie i uprzejmie; na żądanie zwrotu pieniędzy oświadczył w sposób uprzejmy, że jeżeli osoba nieinteresowana uzna, że sprzedany koń posiada przewidywaną przez Popowa wadę, to zapłacone za wartość konia pieniądze zwróci niezwłocznie i wskazał zarazem, że najwłaściwszą drogą byłaby rozprawa sądowa. Na wniosek ten p. Karwickiego Popow oświadczył, że on sądów nie uznaje, i że umie strzelać i jednocześnie wyjął rewolwer z kieszeni. Pan Karwicki zakończywszy na tem rzecz o koniu, prosił Popowa, aby się rozgościł i wyszedł do przyległego pokoju, w którym się znajdowała jego żona, po cygara dla poczęstowania gościa.— Kiedy wracał do swego gościa cofnął się z przerażeniem ku swej małżonce, albowiem Popow przyskoczywszy i przyłożywszy rewolwer do piersi zadał mu dwie śmiertelne rany w samo serce tak, że ten zdążywszy zaledwie wymówić wyrazy: „mój Boże! ja umieram“ upadł pod nogi swej żony.

Przerażona nieszczęśliwa kobieta, padłszy na zwłoki drogiego jej męża zobaczyła, że Popow i ku niej wyciągnął morderczą rękę. Zerwała się więc i uciekła przez wychodzącą werandę do parku, w którym zabójca ścigał ją przez kilka minut, aż nagle zmęczywszy się zwróciła się doń, błagalnie złożywszy ręce z prośbą o darowanie jej życia, ofiarując się z gotowością zwrotu nietylko zapłaconej sumy za kupionego konia, ale nawet całego majątku. Wtedy Popow opuścił rękę uzbrojoną w rewolwer i podążył za właścicielką po zwrot pieniędzy. Tu także stał się fakt drażniący najdelikatniejsze uczucia ludzkie. Kiedy biedna kobieta zrozpaczona, znękana, przechodziła obok zwłok nieszczęśliwej ofiary zabójstwa, upadła na kolana przed trupem męża, Popow do leżącego już trupa wystrzelił po raz trzeci, poczem zawróciwszy się wyszedł na drogę wiodącą ku Opocznu.

Na wieść o zamordowaniu dziedzica zbiegli się włościanie i zaczęli ścigać Popowa, który wracał pieszo, a jednocześnie zawiadomiono o zaszłym wypadku właściwe władze policyjne. Rozwścieczeni włościanie i słudzy, przywiązani do swego pana, którego rodzina przez 500 lat znosiła z nimi koleje losu, z któremi przeżyło z 15 pokoleń i złożyło prochy swoje na rodzinnym kawałku ziemi, chcieli na miejscu wykonać egzekucję na przestępcy, lecz tenże z wydobytym pałaszem w jednem a z rewolwerem w drugiem ręku powstrzymywał rozgniewany tłum a jednocześnie przybyła straż ziemska aresztowała Popowa. Nie potrzebuję dodawać jak wspaniale odbył się pogrzeb zabitego, przy zbiegu mnóstwa włościan z okolicy, zjeździe obywateli nietylko z Opoczyńskiego lecz i z sąsiednich powiatów i uczestniczeniu mieszkańców całego miasta Opoczna, którzy podczas eksportacji i pogrzebu pozamykali wszystkie sklepy. Smutek i oburzenie było powszechne, do czego przyczynił się widok czworga małych sierót, żal pozostałej wdowy, rodziny, oraz siedmdziesiątkilkoletniego starca, ojca zabitego, znanego radcy Towarzystwa kredytowego w Warszawie. Do jakiego stopnia było oburzenie wszystkich warstw społecznych naszego powiatu, dosyć jest przytoczyć, że Popowa odesłano do Końskich, aby go oddalić od miejsca popełnionej zbrodni. Z przykrością zaznaczyć mi tu przychodzi, że drugiego dnia widziano zabójcę w niezwykle wesołem usposobieniu przechadzającego się po ulicach Końskich. Widziały to sieroty zabitego, wracające z pogrzebu ojca z Kielc, w towarzystwie p. Karwickiego, adwokata a brata nieboszczyka. W przejeździe bowiem żydzi dowiedziawszy się, że jadą sieroty, zatrzymali karetę i pokazywali im palcami winowajcę: „Patrzcie, oto zbój, który zamordował waszego ojca“.

W tej samej sprawie donoszą temuż dziennikowi, co następuje:

„W niespełna godzinę po wypadku był już na miejscu sędzia śledczy, doktor i władza policyjna. Doktor opowiadał mi, że kula jedna przeszła panu K. przez wątrobę, żołądek, rozbiła jedną nerkę i została pod koszulą na ciele; druga ugodziła w samo serce a trzecia już po śmierci przeszła w kierunku ukośnym po boku i brzuchu. W niedzielę tj. dnia 8. b. m. przy kilkutysiącznym tłumie ludu i obywateli odbyła się eksportacja zwłok zabitego z Karwic do kościoła parafjalnego w Opocznie, a w poniedziałek wspaniały i majestatyczny pogrzeb. Fakt ten jest tem bardziej oburzający, że ów oficer wyjeżdżając z Opoczna, odgrażał się publicznie, że zabije Kurwickiego, co świadkowie liczni pod przysięgą chcą zeznać, że w drodze nabijał rewolwer, co także wielu ludzi widziało, że p. Karwicki był człowiek delikatny, niezdolny zrobić nikomu nigdzie a tem samem w własnym domu impertynencji.

P. Karwicki liczył lat 36, zostawił czworo drobnych dzieci, był wzorowym gospodarzem, pełnił przez trzy lata obowiązki wójta gminy i mieszkał w majątku dziedzicznym Karwice, który już 500 lat w rękach tej rodziny.

Te wszystkie fakta, bez żadnej przesady, zaczerpnąłem od żony zabitego, od naczelnika straży ziemskiej, od lekarza obducenta, od lokaja i rządcy, od wielu ludzi, którzy widzieli, jak do Karwic Popow wyjeżdżał.“

Że tak nikczemna zbrodnia ujdzie bezkarnie— to więcej jak pewno. Prasa moskiewska już poczyna kłamać w celu usprawiedliwienia nędznego czynu. *Gołos* naprzykład pisze:

Podporucznik P., młody jeszcze człowiek, kupił od obywatela opoczyńskiego powiatu Karwińskiego konia pod warunkiem, że go zwróci, jeśli okaże się niedogodnym do frontowej służby. Otóż w moc tego warunku w dniu 5. b. m. odesłał konia przez swego ordynansa, prosząc listownie o powrócenie 160 rubli. Obywatel przeczytawszy list powiedział do ordynansa: Powiedz swemu panu, że z takimi głupcami nie życzę sobie mieć nic do czynienia. Konia nie przyjmuję a pieniędzy nie oddam. Wtenczas P. pojechał w dniu 6. bm. sam do p. K. Przybył tam o godzinie 12 w południe i zapytał się go, czy istotnie powyższą odpowiedź mu udzielił. K. powtórzył powyższą odpowiedź. P. wyzwał go na pojedynek. Na to K. odpowiedział: Ja z smarkaczami pojedynkować się nie myślę i plunął mu w twarz. — Na to P. wydobył rewolwer i dwoma strzałami na miejscu zabił K. Poczem udał się do Opoczna, sam się oskarżył i prosił by go aresztowano, co się też stało.“

Oto w jaki sposób przygotowują grunt do uwolnienia Popowa od zbrodni, która tylko pod tak nikczemnym rządem jakim jest rząd carsko-rosyjski mogłaby ujść bezkarnie.

Sprawy zagraniczne.

Kwestja europejsko-egipska.

Wiadome są przyczyny zaprowadzenia europejskiej, a raczej anglo-francuskiej kontroli nad gospodarką finansową Kedywa egipskiego, jak również sposób, w jaki tenże ową kontrolę sparaliżował.

Pod względem polityki kolonialnej Francja i Anglja mają najbliższy i nader ważny interes posiadać zawsze pierwszorzędny wpływ na Egipt i gdyby nie to, że mają ten interes jednocześnie a tą drogą netralizują się wzajem, możeby już dawno pomyślały o przywłaszczeniu sobie każda wyłącznie tej ziemi. Wreszcie próby francuskie już były. Z drugiej zaś strony nie mogą one na teraz podejmować tego dzieła do spółki, a to z powodu, żeby nie wchodzić w zatarg z nominalną zwierzchniczką Egiptu, to jest Turcją, bo wtedy pozbyłyby się słomianego władztwa, które im bynajmniej nie zawadza, a otworzyłyby pole do nowych fanatycznych wojen i do szerokich komplikacyj spadkowych, w którychby Włochy domagały się działu zupełnie równego, a środkowa Europa i Rosja chciałyby również ciągnąć różne korzyści. Francja zatem i Anglja, choć zmuszone cierpieć interesowania się także i innych mocarstw losami Egiptu, to jednak nie przestają być zawsze najgorliwszemi i głównemi jego „protektorkami“, a ponieważ Egipt pod względem finansowym jest w kieszeni wierzycieli anglo-francuskich, ztąd podwójny i bardzo ważny powód dla Anglji i Francji do owego protektoratu. Tym sposobem się stało, że prócz innych gwarancyj, wprowadzono do gabinetu egipskiego dwóch ministrów, angielskiego i francuskiego, tj. pp. Wilson i Blignières dla kontroli finansów.

Dzieło to zdaje się było niedokładnie zrobione, może także zanadto zręcznie lub przynajmniej nadto szczęśliwie ze strony francuskiej. Niebawem tedy zaczął się kedyw od owej kontroli wyłamywać, a reprezentant angielski w Kairze tem się wcale nie gorszył. Obojętność ta wydawała się podejrzaną, a gdy wkrótce potem, kedyw dekretami swymi z d. 22go kwietnia b. r. całą ową kontrolę zwalił, pp. Wilsona i Blignières usunął zasłaniając się „wymaganiami ludności,“ a w Londynie nader spokojnie temu się przyglądano, rozeszła się wieść o nieporozumieniach między Anglją a Francją. Aż naraz, jak *deus ex machina*, jawi się nieproszony protektor praw europejskich względem Egiptu w osobie Bismarka, który w imieniu Niemiec podnosi stanowczy protest przeciwko dekretom kedywa. Zdziwienie było nie małe, zważywszy, że pieniężne interesa Niemiec w Egipcie są prawie żadne. Doniosłość tego faktu dobrze zrozumiano i od razu tak w Paryżu jak w Londynie i bardzo zręcznie umiano się doń zastosować. Zamiast się gniewać na ów nieproszony pospiech protestacyj berlińskich, zaczęli przeciwnie je bardzo wychwalać: rząd niemiecki — pisano — jakkolwiek „żadnych prawie pretensyj do Egiptu podnosić nie może,“ to jednak już z samego swego wielko-mocarstwowego stanowiska, nie mógł ścierpieć łamania obowiązków względem Europy przez kedywa i to bardzo słusznie, i to też niewątpliwie wszystkie inne mocarstwa podniosą. Zresztą Francja i Auglia już nad tem pracują i niebawem bliżej pomyślą nad zaradzeniem złemu. — W ten sposób starano się na Zachodzie osłabiać sforowanie się naprzód Niemiec we wschodnią politykę, a jednocześnie postarano się co prędzej o podobneż protestacje ze strony Austrji i Włoch, jak również co najważniejsza, o porozumienie się bliskie obu gabinetów z nad Tamizy i z nad Sekwany.

To porozumienie, jak się okazuje, przyszło widocznie już do skutku. Ponieważ owe zbyt śmiałe dekreta kedywa miały poparcie angielskie i fakt ten zbyt dowodnie wyszedł na jaw, więc zowie się dzisiaj, że sprawcą wszystkiego złego nie był bynajmniej rząd angielski, ale wyłącznie konsul generalny angielski, p. Vivian. Znalazły się nawet i depesze lorda Salisbury zalecające „serdeczną zgodę we współdziałaniu z Francją“, podczas gdy p. Vivian podszczuł Izmaila paszę do dekretów walących kontrolę, mimo, że w gabinecie kontrolorem był także minister angielski p. Wilson. Czy więc p. Vivian sam wszystkiemu winien? Być może, a w takim razie poprzednia powolność Anglji tłómaczyłaby się potrzebą uwzględnienia raportów i przedstawień swego urzędowego reprezentanta. — Zresztą, jakkolwiek się stało, faktem jest, że w owej sprawie porozumienie się Anglji z Francją zostało przywrócone — dzięki zdaje się przedewszystkiem temu, że zobaczono z Niemiec nieproszonego współuczestnika do sprawy egipskiej, tej drugiej walnej sprawy wschodniej.

To też w prasie inspirowanej gabinetów Francji i Anglii zmienił się całkiem dziś ton. Nieporozumienia—według tych głosów—„nigdy nie istniały.“ Że Francja i Anglja nie podejmowały odrazu wpólnej akcji, to tylko dla tego, że w pierwszej chwili nie miały już z góry obmyślanych środków, jednakowych. Ale dziś te środki już wzajem obmyślały, i co potrzeba bezzwłocznie zastosują. Europa wtedy może się nie kłopotać o Egipt, bo Francja i Anglja podejmują napowrót co do Egiptu swą rolę, która do nich głównie należy.“ Zresztą Europa (to znaczy najprzód: cesarstwo niemieckie) niech sobie przypomni, że gdy w zeszłym roku na kongresie berlińskim chciano się zajmować Egiptem, to pełnomocnik Francji, p. Waddington, temu się sprzeciwił, i kwestję egipską zupełnie z pod obrad uchylono. „Demonstracje innych mocarstw— pisze wreszcie *Journal des Débats* — nie mogą osłabić w niczem zwierzchniczej roli Francji i Anglii w sprawach Egiptu. Takie demonstracje pojawiały się i w zeszłym, roku a to bynajmniej nie przeszkadzało rządom francuskiemu i angielskiemu stanąć na czele tej sprawy i takową kierować. Tak samo będzie i teraz, byleby jedność między Anglią i Francją pozostała zupełną.“

W tych wyrazach, które zresztą malują z pewnością istotny stan rzeczy, leży widocznie pewna ironiczna aluzja do zbyt pospiesznej interwencji niemieckiej, a z drugiej strony ostra chłosta dla kedywa, który także zbyt pospiesznie liczył na rozdwój między Francją a Anglją i pod jego osłoną chciał się od swych zobowiązań cudzym kosztem wykręcić.

KRONIKA.

Lwów dnia 18. czerwca.

Rewizje i aresztowania. Nietylko u p. Krasuskiego odbyła się wczoraj rewizja policyjna, lecz także u pp. Adolfa Inlendera, Gwozdeckiego i Stanisława Ożarowskiego, słuchaczy uniwersytetu. Wszyscy zostali uwięzieni i odstawieni do tutejszego sądu krajowego. Później zostaną przewiezieni do Krakowa, gdzie w lipcu br. rozstrzygnie się proces o zbrodnię stanu z §. 58 u. k., o którą to zbrodnię obwinionych jest kilkadziesiąt młodych ludzi.

„Michał“ dzwon kardynała Lewickiego, znajduje się obecnie w lejarni p. Zygmunta Mosera, gdzie z zatrzymaniem swych napisów będzie odnowiony. Godziłoby się także przelać dzwon katedry łacińskiej, zwłaszcza że o ile nam wiadomo, istnieje na ten cel zapis.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 19. bm. o godz. 6tej wieczorem. Na porządku dziennym: 1. Wniosek w sprawie sprzedaży jednej parceli z ogrodu miejskiego, przylegającej do realności l. 102²/₄. 2. a) Rekurs w sprawie budowniczej Mojżesza Jonasa l. 228²/₄; b) p. Alfred Młocki o bezpłatne odstąpienie gruntu pod pomnik dla śp. Seweryna Goszczyńskiego. 3. Prośby pp. Konstantego Szokalskiego, Wojciecha Szymańskiego i Franciszka Kurowskiego o przyrzeczenie przyjęcia do związku gminy tutejszej. 4. Wnioski w sprawie wybudowania trąby kanałowej w ulicy Lwiej i Sieniawskiej. 5. Oferta Dawida Reissa i spółki na zakupno części drzewostanu w lesie Pulatyńskim. 6. Kolaudacja robót około osuszenia ogrodu miejskiego. 7. Wniosek względem położenia fundamentów i poszutrowania części drogi w ulicy Jabłonowskich. 8. a) Sprawa zwinięcia szkoły handlowej we Lwowie z końcem bieżącego roku szkolnego; b) rachunek dyrekcji szkoły realnej z dotacji gminy m. Lwowa na przybory naukowe za rok szkolny 1878/9; c) dyrekcja szkoły realnej o asygnowanie takiej samej dotacji na rok szkolny 1878/9. 9. a) Wniosek w sprawie pokrycia wydatku 36 złr. 84 ct. na roboty konserwacyjne w szkole żeńskiej pp. Benedyktynek orm.; b) wnioski dotyczące zniżenia tał nadanie prawa obywatelstwa miejskiego. 10. Wn dotyczące ściągania 10% oszczędności ze żołdu straży ogniowej. 11. Wnioski w sprawie utworzenia we Lwowie urzędu rozjemczego.

Tajne: 12. P. Strzelbicki Kazimierz, sekretarz magistratu o urlop. 13. Sprawa obsadzenia posady starszego nauczyciela przy szkole Piramowicza i rzeczywistej nauczycielki przy szkole im. Elżbiety.

P. Andrzej Grabowski, znakomity nasz malarz, wrócił temi dniami z artystycznej podróży we Włoszech. Bawił on mianowicie czas dłuższy w Wenecji, gdzie studjując arcydzieła tamtejszych galeryj, zebrał bogaty materjał artystyczny. Przy sposobności niniejszej wzmianki zwracamy uwagę naszej publiczności, że na otwartej obecnie tutejszej wystawie sztuk pięknych, o której wkrótce obszerniejsze podamy sprawozdanie, znajduje się kilka najnowszych prac p. Grabowskiego, wysokiej wartości artystycznej. Pomiędzy temi odznacza się portret księdza kanonika Sc. doskonałem wykończeniem, zyskującem powszechne pochwały znawców. Jest to najznakomitsze dzieło z nowszych obrazów Grabowskiego.

Ks. metropolita Sembratowicz wyjedzie wkrótce na kanoniczną wizytację powiatu bolechowskiego.

Z Towarzystwa lekarskiego. Na ostatniem posiedzeniu Tow. oddziału lwowskiego z dnia 11. bm., w którem wzięli udział delegaci na walne zgromadzenie sekcyj galicyjskich: 1) Przedstawiła komisja złożona z drów: Krówczyńskiego, Lecha i Pawlikowskiego swoją ocenę w sprawie zreformowania szczepienia ospy. 2) Zgromadzenie postanowiło udać się do wszystkich oddziałów Tow. lek. gal., ażeby w tej sprawie także swoje zdanie wyraziły i to w porównaniu z projektem oddziału lwowskiego, w czasie do końca br.

Od hr. Ksawerego Branickiego otrzymaliśmy z Paryża odpis korespondencji jego z hr. Stanisławem Tarnowskim, z prośbą o powtórzenie jej w łamach *Dziennika Polskiego*.

Korespondencja powyższa wynikła z powodu, że hr. Tarnowski odmówił hr. Branickiemu umieszczenia w *Przeglądzie polskim* wzmianki o przełożonem przez tego ostatniego na język polski dziele Rabina G. Sołowejczyka pod tytułem *Kol-Kore*, i gdyby zamykała się wyłącznie w sferze dyskusji przedmiotu powyższego, powtórzylibyśmy ją z największą przyjemnością w dzienniku naszym,

Ponieważ jednak w przysłanych nam listach hr. Tarnowskiego i Branickiego znajdujemy ustępy dotykające stosunków rodzinnych i osobistych, które z natury swej są drażliwe, powinny być poruszane w pismach publicznych tylko wtedy, gdy względy sprawy ogólnej tego wymagają, daruje nam szanowny tłumacz *Kol-Kore*, że żądaniu jego zadość uczynić w razie obecnym nie możemy.

Nowa powieść o Galicji. Pogoń za oryginalnością jest chorobą dzisiejszych powieściopisarzy, aby wynaleźć coś nowego, szukają wątku w obcych, nieznanych im społeczeństwach. Biedna Galicja nasza stała się ulubioną ich pastwą. Sacher-Masoch pierwszy uczynił ją przedmiotem pośmiewiska, naśladowcy jego dokładają ze swej strony coraz to nowych barw do skarykarowanego obrazu. Tym sposobem powstał jakiś niepojęty dziwotwór. W tych właśnie czasach pojawiła się powieść niewiadomego autora czy autorki p. t. *L'Ennemi des Femmes* (Wróg kobiet.) Tym wrogiem jest Lwowianin Dyogenes (?) zwolennik Schoppenhauera; widzi on w kobiecie główną przyczynę złego. Nie wierzy w miłość a małżeństwo uważa za prawdziwą plagę ludzkości. Sceptyk spotyka się wreszcie oko w oko z kobietą piękną, Najeżdą Ossokin: ma to być typ Polki-Galicjanki! Ta *virago* stoi na czele opozycyjnego dziennikarstwa we Lwowie, trzęsie opinją publiczną. Pełną zapału wymową, równie jak płomienistem piórem porywa serca i umysły. Rozmiłowana w ludzie wiejskim broni jego praw i t. p.

Z różnych dzielnic Lwowa, mianowicie z ulic Ormiańskiej, Sykstuskiej i t. d., otrzymujemy skargi spokojnych obywateli na hałasy, jakie tam po nocach wyprawia „młodzież“ w towarzystwie pospolitych zalotnic. Nieprzyzwoite, gorszące wykrzyki pijanej gawiedzi i upadłych kobiet obijają się o uszy ze snu zbudzonych mieszkańców tych ulic. Nie lada zadanie, wychowywać dzieci w takiem towarzystwie. Wzywamy przeto organa policji miejscowej, aby surowo przestrzegały zamykania lokalów nocnych w przepisanej porze, i aby inne gniazda zepsucia skuteczniej nadzorowały.

Z kroniki policyjnej. Mieszkańcy ulicy Jagiellońskiej zaalarmowani zostali przeszłej nocy dwoma wystrzałami, które padły z drzwi szynku Hermana Bursztyna w domu l. 6. Michał Haszczak były właściciel dorożki, bawiąc się w tym szynku z pewnym lokajem i woźnicą, mając już głowę mocno zagrzaną, wstał nagle od stołu, wyszedł na próg szynku i dał dwa strzały z rewolweru. Jeden strzał padł gdzieś na ulicę, drugi odbił się od drzwi sklepu p. Haasa. Nadbiegł policjant, który przy pomocy osób znajdujących się w szynku rozbroił awanturnika i odstawił do policji. Przed pół godziną Haszczak wyprawił taką samą awanturę w szynku pod „Góralem“ przy ulicy Krętej, wybiegł on z szynku i strzelił z rewolweru za plecami policjanta Jarockiego, który chciał aresztować jakiegoś dorożkarza za pozostawienie koni bez dozoru; nie sprawdzono jeszcze, czy Haszczak mierzył do policjanta, czy też strzelił na chybił trafił. Zanim policjant Jarocki zdołał sprowadzić drugiego policjanta, Haszczak uciekł dorożką na ulicę Jagiellońską. Haszczak utracił niedawno koncesję dorożkarską za niesforne zachowanie się, był bowiem w ciągu dwóch lat 12 razy karany grzywnami i aresztem za przekroczenie regulaminu jazdy. Rewolwer, który mu odebrano, był nowy i ostro nabity.

Powodzie. Z Morawji nadchodzą ciągle wieści o powodziach w okolicach nadtajańskich. Na przestrzeni kolei północnej Herrnhofen-Laa zburzyli wieśniacy tamę kolejową, aby dać odpływ powodzi. Zarząd kolei naprawił natychmiast popsutą tamę i zrobił doniesienie karne przeciw wieśniakom.

W procesie o oszustwo, wytoczonym radzie zawiadowczej kasy oszczędności w Żiżkowie (przedmieście Pragi czeskiej), rozpoczęła się onegdaj ostateczna rozprawa, która potrwa 9 dni. Obwinionymi są burmistrz Hartig i kilku członków rady gminnej. Szkoda wynosi przeszło 100 000 gld.

Z seraju. Korespondent do *Gołosu* z Konstantynopola opowiada następującą anegdotę: Piękna Hafiza, żona Kafedżego baszy Mahmuda Effendego, znalazła się pewnego dnia we wsi Kefiliköj, położonej w romantycznej okolicy między Terapją i Bujukdere na rendez-vous z Raif bejem, adjutantem sułtana. Zakochana para zapomniała wśród zachwytu o świecie pod cieniem platanów, jak gdyby w raju proroka, i nie miała przeczucia, że oszukany mąż

wysłał policję za swoją żoną. Piękna Hańsa ratuje się ucieczką z rąk policji i nie zostaje odstawioną mężowi. Gdy się sułtan Abdul-Hamid o tem dowiedział, kazał przyjść do siebie mężowi i kochankowi pięknej kobiety, i rzekł do nich: „Obaj utracicie służbę; ty Raif, że mu ukradłeś żonę, ty zaś Mahmuds'e, że sobie dałeś ukraść żonę. — Kto kradnie cudzą żonę, mógłby i mnie to samo uczynić, a kto własnej żony nie pilnuje, nie może i mojej kawy pilnować." Ostatnie słowa zwrócone były do Kafedżego, którego służba polega na tem, że sułtanowi nalewa kawy.

„Mazepa." Na scenie czeskiego teatru narodowego w Pradze, przedstawiono w minioną sobotę z wielkiem powodzeniem tragedję Juljusza Słowackiego „Mazepa" według przekładu Fr. L. Howorki. W niedzielę powtórzono przedstawienie.

Z Izby sądowej.

(Proces Towarzystwa kredytowego miejskiego.)

(Ciąg dalszy.)

Dr. M. Neuda otrzymał od Arnsteina listy i inne dokumenta, i na ich podstawie ułożył (pierwszy) projekt kontraktu, który przesłał Arnsteinowi. Zwrócono mu go z notatkami konsortów umieszczonemi *in margine*. Skorzystał z nich i sporządził drugi projekt. Ani w jednym ani w drugim nie było nic, czegoby nie było w udzielonych mu listach i dokumentach; te uważał świadek za obowiązujące prawnie jedną i drugą stronę; w projektach swych sformalizował je tylko według zasad jurysprudencji kancelaryjnej. O właściwym kontrakcie z 11. listopada 1875 dowiedział się dopiero po pięciu kwartałach, gdy pomocy świadka prosili konsortowie w układach z Pinim i Sadowskim. Ustęp o *faux frais* nie był umieszczony w projektach świadka.

O rozwiązaniu konsorcyum z 11. listopada opowiada w znany już sposób. Nie grożono konsortom kryminałem.

Świadek dr. Fidelis Reiner, były koncypient w kancelarji dra. Neudy, zeznaje, że przy układach o *faux frais* nie był. Gdy zanosił do Arnsteina drugi projekt kontraktu, podyktował mu Arnstein w obec dwóch drugich konsortów i delegatów ustęp o *faux frais*. Notatkę wziął świadek ze sobą a tego samego dnia o 3ej po południu odniósł dwa egzemplarze kontraktu, w którym był już i ustęp o *faux frais*. Konsortowie i delegaci podpisali oba egzemplarze. O nowym tym ustępie nic wiedział nic dr. Neuda.

Świadek Jan hr. Koziebrodzki opowiada w znany już sposób o pożyczce na dobra swe Petrowce. Z zeznań tego świadka należy zaznaczyć, że jak sądzi przy kilku interesach jakie w Wiedniu chciał zrobić, samo przyznanie się do stosunków z Towarzystwem k. m., było przeszkodą. Od świadka odebrano przysięgę.

Świadek Samuel Heller, redaktor czasopisma wiedeńskiego *Tresor*, bezwyznaniowy, składa przysięgę według rytuału żydowskiego, ponieważ urodzonym był w wyznaniu mojżeszowem. Zobel, prokurzysta domu handlowego „Todesco," zaproponował świadkowi, aby kierował akcją żurnalistyczną na rzecz Towarzystwa k. m. Świadek otrzymał 200 złr., lecz właściwej akcji nawet nie rozpoczął, ponieważ konsortowie powierzyli sprawę tę Spitzerowi.

Świadek Tadeusz Oksza Orzechowski niezaprzysiężony, wstąpił do rady zawiadowczej Towarzystwa w grudniu 1875. Miał on być szukanym Towarzystwu przez swe stosunki, miał zawrzeć za granicą pieniężny. Jeden interes zawarł z dyrekcją zakładu finansowego w Winterthurn w Szwajcarji o przedaż komisową listów dłużnych Towarzystwa, lecz gdy zakład otrzymał złe referencje, rada zawiadowcza zakładu odmówiła swego zatwierdzenia. Drugi interes zawartym miał być w Rzymie z Società generale także o przedaż komisową. Lecz kurs listów był zły wówczas, i świadek odradził dyrekcji lwowskiej, aby listy do Rzymu posłała. Świadek starał się wprowadzić do Towarzystwa ks. A. Sapiehę, hr. Potockich. O czynności dziennikarskiej układał się z Wołowskim z Wiednia.

18. czerwca 1879.

Dalszy ciąg zeznań Orzechowskiego.

O układzie z konsortami przy wstąpieniu do rady zaw. wiedział tylko ogólnikowo, kontraktu nie czytał. Na posiedzeniu gdy go zatwierdzono nie był. O tem, że z nikim innym nie wolno było robić układ, wiedział. Mimo to chciał robić inny układ (z Winterthur), bo wiedział, że konsortowie się zgodzą, co też nastąpiło, bo opuścili z prowizji.

Gdy wstąpił do rady nie znał **szczegółowo** stanu Towarzystwa, i nie badał go, bo z góry oświadczył, iż w wewnętrzne sprawy wchodzić nie będzie.

Przewodniczący wytyka mu, że jako radca zawiadowczy powinien był przecież zbadać stan rzeczy.

Przewodn. W bilansie z 30. czerwca 1876 wykazaną jest strata przeszło 90.000 złr.

Św. Nie przypominam sobie bym widział ten bilans.

O lombardach we Lwowie nic świadkowi nie wiadomo. Dyrekcja żądała od świadka jego akceptów, które on też dawał. Co z temi wekslami robiono nie wiadomo świadkowi.

Przewodn. Z lombardu od Tauda otrzymałeś pan 1.300 złr.

Św. Mam z sobą rachunek. Rzeczywiście zawarłem mu 1.400 złr., z tego zwrócił świadek 1,000 złr., później 200 złr. Od tego zapłacił świadek przeszło 300 złr. Zkąd pieniądze pochodziły, nie wiadomo.

Przewodn. Chodzi o to, że Towarzystwo dawało panu pieniądze na zwykły procent, samo zaś brało je na lichwiarskie procenty.

Św. Przepraszam, ja płaciłem Towarzystwu procenty większe od tych, jakie ono innym osobom. Często 100%.

Przewodn. Z tego mogłeś pan poznać stan Towarzystwa.

Św. Rachunek otrzymałem dopiero w marcu 1878 i dopiero z niego dowiedziałem się o wysokości prowizji. A dowiedziawszy się dalej jakie procenta Towarzystwo opłacało akceptowałem rachunek.

(C. d. n.)

Rolnictwo przemysł i handel.

Wykaz listów zastawnych galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego, wylosowanych w dniu 13. czerwca 1879 4-proc. przy 73 losowaniu w sumie 159.625 złr. w. a., 5-proc. przy 21 losowaniu w sumie 89.560 złr., 5-proc. przy 37 losowaniu w sumie 75.000 złr. (C. d.)

Serja V. nr. 3782 5269 5282 5695 7921 9420 965 10961 11024 12286 12495 12424 12537 12556 12691 126?9 12803 13005 13049 13050 13129 13368 13584 13717 13775 13779 14006 14070 14?85 14121 14358 14627 14700 14720 14737 14878 15142 15484 15734 15876 16106 16119 16224 16311 16368 16587 ?6830 16994 16995 17012 17083 17102 17118 17385 17445 17567 17639 17700 17965 18033 18?46 18114 18148 18174 18178 18511 18735 18801 18853 18955 18997 19094 19153 19176 19188 19209 19340 19494 19559 19586 196?4 19637 196?6 19706 19785 20004 20019 20339 20346 20370 20560 20566 20582 20656 20711 20729 20742 20753 20825 20863 20934 20962 21118 21165 21184 212?9 21272 21332 21398 21450 21635 21645 21779 21966 22?98 22209 22410 22417 22433 22446 22507 225?6 22567 22570 22872 22925 23046 23098 23107 23171 23183 23317 23336 23360 23403 234?5 23447 23477 2?504 23536 23665 23674 23766 23846 23899. (D. n.)

Lwów 17. czerwca (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej. Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów). Pszenica czerwona złr. 8·25 do złr. 8·75, pszenica biała złr. 8·25 do 8·75, pszenica żółta złr. 8·— do 8·50, ordynarna —·— do —·—, żyto złr. 4·75 do złr. 5·—, jesienne złr. —·— do złr. —·—, jęczmień browarny złr. 4·60 do złr. 5·—, jęczmień pastewny złr. 4·25 do złr. 4·75, owies złr 4·75 do złr. 5·—, groch do gotowania złr. 6·30 do złr. 6·75, groch pastewny złr. 4·50 do złr. 5·25, wyka złr. 4·— do 4·50, bób złr. 8·— do 9·—, kukurudza stara złr. 4·75 do 5·—, kukurudza nowa złr. 4·50 do 4·75, rzepak zimowy złr. —·— do —·—, rzepak letni złr. 10·— do złr. 10·25, rzepak jesienny złr. 10·50 do złr. 10·75, lnianka złr. 8·— do złr. 8·50, nasienie lniane złr. 11·— do złr. 11·50, nasienie konopne złr. —·— do —·—, koniczyna złr. 30·— do 33·—, kminek złr. 30·— do 31·—, anyż złr. —·— do —·—, anyż płaski złr. 35·— do 36·—.

Spirytus za 10.000 litrów procent: Gotowy złr. 27·65, w terminach w miesiącu złr. —·—.

Waluty: marka —·—, rubel złr. 1·13 3/4, napoleondor złr. 9·26 1/2.

Wiedeń 16. czerwca. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 2717, zgłoszono na targ kontumacyjny na środę 80, węgierskich 1594, niemieckich 128, razem 4519.

Targ był nadzwyczaj lichy. Płacono przeszło o 2 złr. na 100 kilo taniej jak przeszłego tygodnia. Galicyjskie złr. 46·— do 50·— najlepsze, węgierskie złr. 46·— do 50·—, wyjątkowo najlepsze 52·— do 52·50, niemieckie złr. 49·— do 52·—. Żadnych widoków nie ma na lepsze ceny, a kto wie, czy na drugi miesiąc, jeżeli do Czech i Morawy galicyjskich wołów nie puszczą, targ nie będzie gorszy. Jeżeli na drugi tydzień znowu 4000 wołów przyjdzie, to cena nie pójdzie w górę, ponieważ rzeźnicy mają zapasy, przez te dwa tygodnie zrobione. Niesprzedanych oprócz 80 kontumacyjnych zostało więcej niż 200.

Krzysztofowicz & Schels.

Kurs melioracyjny. Program kursu melioracyjnego dla wykształcenia niższego personalu technicznego.

Cel kursu. §. 1. Celem wykształcenia niższego personalu technicznego, potrzebnego przy robotach melioracyjnych, oraz do obsługi melioracyj już wykończonych, urządza się kurs melioracyjny w Dublanach.

Sposób nauczania. §. 2. Cel powyższy ma być osiągnięty: a) przez praktyczne ćwiczenia w wykonywaniu robót melioracyjnych; b) przez wykład nauk ogólnie kształcących, tudzież przez objaśnianie teoretyczne wykonywanych prac melioracyjnych.

Trwanie nauk. §. 3. Kurs trwa 1—2 lat w miarę tego, czy uczeń ma się wykształcić tylko na robotnika melioracyjnego, czy też na dozorcę (podmajstrzego).

Język wykładowy. §. 4. Nauka odbywa się w języku polskim.

Plan nauki. §. 5. Nauka teoretyczna udziela się w systematycznym szeregu wykładów głównie w zimie i obejmuje w pierwszym roku następujące przedmioty: 1. Religję; 2. naukę języka polskiego; 3. zarys najpotrzebniejszych wiadomości z geografji i topografji; 4. rachunki; 5. rysunki; 6. najpotrzebniejsze wiadomości z nauk przyrodniczych i z ogólnej nauki rolnictwa; 7. zarys teorji nawodniania i ususzania.

§. 6. W drugim roku, przeznaczonym na wykształcenie dozorców (podmajstrzych), rozszerza się wykład przedmiotów wyszczególnionych w § 5, a obok tego nauka teoretyczna obejmuje jeszcze;

1. Planimetrję; 2. rysowanie planów; 3. najpotrzebniejsze wiadomości z budownictwa wodnego.

§. 7. Latem uczniowie przedewszystkiem zatrudnieni będą przy robotach melioracyjnych.

Środki naukowe i nauczyciele. §. 8. Kurs melioracyjny korzysta ze środków naukowych krajowej niższej szkoły rolniczej w Dublanach.

Do wykładów powołani będą instruktorowie fachowi w liczbie zastosowanej do potrzeby, oraz nauczyciel pomocniczy dla nauk ogólnie kształcących. Instruktorowie kierują zarazem ćwiczeniami praktycznemi.

Warunki przyjęcia. §. 9. Każdy chcący się zapisać na kurs melioracyjny wykazać winien:

a) że 16 rok życia ukończył (metryka); b) że ukończył 4-klasową szkołę ludową; nadto zaś przedłożyć: c) świadectwo moralności; d) świadectwo zdrowia, potwierdzone przez lekarza krajowych szkół rolniczych w Dublanach; e) po odebraniu zapewnienia przyjęcia piśmienne zobowiązanie, wystawione przez rodziców, opiekunów lub protektorów, zaręczające regularną wypłatę należytości przypadających od ucznia funduszowi kursu melioracyjnego.

O przyjęciu kandydata, który nie dopełnił warunku ad b) rozstrzyga dyrektor krajowych szkół rolniczych w Dublanach, na podstawie egzaminu wstępnego.

Opłata. §. 10. Nauka jest bezpłatna. Uczniowie mieszkają i są utrzymywani na wzór uczniów krajowej niższej szkoły rolniczej w Dublanach.

Wysokość opłaty za mieszkanie i utrzymanie oznacza Wydział krajowy. Wpływy z opłaty tej, która powinna być składana do kasy dyrekcji krajowych szkół rolniczych w Dublanach, półrocznie z góry, należą do funduszu melioracyjnego.

Egzamina i świadectwa. §. 11. Przy końcu każdego roku kursu składają uczniowie egzamin i to przedewszystkiem z praktyki.

Po ukończeniu każdego roku otrzymuje uczeń świadectwo, w którem obok zachowania się i pilności oznaczają się postępy ucznia w naukach i wykonywaniu prac ręcznych, oraz stopień kwalifikacji.

Zarząd i nadzór. §. Zarząd i nadzór pełnią też same władze i w takim samym stosunku co w krajowej niższej szkole rolniczej w Dublanach. Wydane zaś regulamina dla uczniów pomienionej szkoły obowiązują zarazem uczniów kursu melioracyjnego.

Opłata za mieszkanie, utrzymanie i ubranie, ustanowioną została na 180 złr. rocznie od każdego ucznia.

Pewna liczba uczniów pomieszczoną i utrzymywaną będzie kosztem funduszu wyznaczonego przez sejm krajowy na urządzenie kursu melioracyjnego.

Zgłoszenia wystosować należy do dyrekcji krajowych szkół rolniczych w Dublanach, najdalej do 15. sierpnia bież. roku.

Przegląd polityczny.

Lwów, 18. czerwca.

W Czechach ruch wyborczy wywołuje ciągle nowe grupowanie się stronnictw. Obecnie donoszą z Pragi o nowym zwrocie, czyli przełomie w stronnictwie konserwatywnem czeskiej posiadłości większej. Część tego stronnictwa, należącego dotychczas pod przewodnictwem Clam Martinitza do biernej opozycji, porozumiewa się obecnie z centralistami i gotowa się okazuje wstąpić do Rady państwa pod warunkiem, jeżeli Niemcy przyjmą na listę kandydacką większych posiadłości, mającej wybierać ogółem dwudziestu trzech posłów, jedenastu kandydatów z ich grona. Widać ztąd, że w stronnictwie konserwatywnem czeskiem nastąpiło rozdwojenie, które zapewne wybitnie się objawi na zwołanem na dzień 23. bm. zgromadzeniu tegoż stronnictwa. Także pomiędzy staro i młodoczeskiem stronnictwem miało przyjść do dosyć jaskrawych sporów przy układaniu spólnej listy kandydackiej. Staroczesi protestują energicznie przeciw samowolnemu występowaniu kandydatów; młodoczesi oświadczają zaś, że przed ogłoszeniem listy kandydatów prawnopolitycznych, nikomu nie powinno się wzbraniać ubiegać o mandat w którymkolwiek okręgu, jeżeli tylko należy do obozu czeskiego prawnopolitycznego. Klub czeski postanowił już postawić następujących kandydatów w okręgach stolicy—mianowicie Riegera, Pracheńskiego i Neupauera. Na starem mieście agituje osobiście Rieger bardzo żarliwie przeciw Klaudemu. Zamiaru postawienia tamże kandydatury burmistrza Skramlika przeciw kandydaturze Klaudego zaniechano—a natomiast wystąpi tam jako kandydat Pracheńsky.

Sejm kroacki otwarty został w sobotę. Zaraz na pierwszem posiedzeniu przyszło do skandalicznego zajścia, albowiem gdy odczytano adres do cesarza, podany z powodu uroczystości srebrnego wesela, powstał Starcewicz i zaczął krytykować adres, zarzucając, że nie umieszczono w nim zastrzeżenia, dotyczącego restytucji praw politycznych Kroacji. Gdy następnie przeszedł i do krytycznych uwag nad odpowiedzią cesarza, prezes przerwał mu i zwrócił uwagę, aby nie przekraczał szranków właściwych rozprawie.

Pogłoski o dymisji hr. Andrassego powstałe w skutek choroby jego wywołały urzędowe zaprzeczenie, zamieszczone dziś w wiedeńskiej korespondencji *Pester Lloyd*. Zaprzeczenie to brzmi jak następuje: „To co w pogłosce tej jest prawdziwem nie jest bynajmniej sensacyjnem, a wszystko to co jest sensacyjne jest bezwarunkowym fałszem". Dla objaśnienia tego tajemniczego ustępu *Pester Lloyd* dodaje jednak, że hr. Andrassy weźmie dłuższy urlop „dla poratowania zdrowia", lecz że nieprawdą jest jakoby bar. Haymerle miał go zastąpić, gdyż i ten dyplomata wyjeżdża wkrótce z Wiednia do Rzymu.

Z Wiednia donoszą, że ministerjum spraw zagranicznych otrzymało notę Porty, w której rząd turecki oświadcza się z gotowością mianowania swych komisarzy, którzy wspólnie z austrjackimi mają na miejscu zbadać drogi i środki wyżywienia znajdujące się w Sandżaku Nowobazarskim, a to dla tego, aby określić na tej podstawie warunki, w jakich się ma odbyć okupacja austrjacka. Od wyniku badań tych ma dopiero zależeć oznaczenie terminu wejścia wojsk austrjackich do Nowego Bazaru. W nocie powyższej Porta oświadcza także, że pragnie mianować tylko takich komisarzy, przeciw którym rząd austrjacki nie będzie mieć nic do zarzucenia i dla tego chce uprzednio porozumieć się co do wyboru osób z gabinetem wiedeńskim.

Donoszą także, że równolegle z rokowaniami dyplomatycznemi prowadzą się bardzo czynnie przygotowania wojskowe do okupacji, i że w ministerjum wojny obraduje komisja złożona z wyższych wojskowych nad planem wkroczenia wojsk austrjackich do Sandżaku Nowobazarskiego. Do komisji tej powołani zostali następujący jenerałowie: naczelnie dowodzący w Bośnii Fmp. ks. Wirtembergski, naczelnik sztabu wojsk stojących w Kroacji Fmp. Filipowicz i komendant Zagrzebskiej dywizji piechoty jenerał Pielsticker.

Polit. Corresp. podaje z Filipopola cały szereg wiadomości, świadczących, że Bułgarzy rumelscy godzą się coraz bardziej ze swym losem, i że stosunki Aleko paszy z ludnością nie pozostawiają nic do życzenia. Że Bułgarzy mogą być zadowoleni, temu łatwo dać wiarę, gdyż Aleko pasza powołując do zarządu Rumelji wyłącznie ich rodaków i spełniając wszystkie życzenia panbułgarskiego stronnictwa, nie dał im żadnego powodu do niezadowolenia. Ale wątpliwą jest rzeczą, aby i Grecy i Turcy, którzy stanowią prawie połowę mieszkańców Rumelji, mogli także być zadowoleni, gdyż położenie w jakiem się znajdują w prowincji bezpośrednio zależnej od sułtana, jest niemal równie złe, jak w niezależnej Bułgarji, a gubernator sułtański zapomina na każdym kroku, że przecie traktat berliński orzekł, iż wszystkie narodowości i wyznania mają być w Rumelji zupełnie równouprawnione. Donoszą także, że rumelski rząd, ustanowiony przez Aleko paszę z samych Bułgarów, postanowił wypłacić ze skarbu prowincji wszystkie koszta poniesione przez Rosję, na organizację milicji rumelskiej, oraz, że się oparł zmniejszeniu liczby żołnierzy będących pod bronią, w skutek czego naczelnik tejże milicji, jenerał Vitalis, zagroził podaniem się do dymisji.

W Bulgarji robią się na wielką skalę przygotowania do uroczystego przyjęcia księcia Aleksandra, który przybyć ma do Tirnowy d. 27. czerwca, a 28. złoży przysięgę na konstytucję i obejmie rząd kraju. — Do Konstantynopola książę przybędzie 22. czerwca, a charakterystycznem jest, że nie przyjął on gościnności, którą mu sułtan ofiarował w jednym ze swoich pałaców, lecz mieszkać będzie w gmachu ambasady rosyjskiej.

Sprawa domniemanego przymierza rosyjsko-tureckiego, pomimo wszelkich urzędowych zaprzeczeń nie schodzi z porządku dziennego, a ułaskawienie udzielone przez sułtana Mahmudowi-Nedimowi paszy, znanemu stronnikowi Rosji, którego Turcy nazywają Mahmudowem, i który wraca w tych dniach z wygnania do Konstantynopola, dostarczy zapewno nowego materjału do rozlicznych pogłosek w tym przedmiocie. Obecnie rząd angielski ogłosił korespondencję dyplomatyczną w tej sprawie, z której wynika, że lord Salisbury zapytywał w d. 13. maja p. Layarda, czy rzeczywiście istnieje porozumienie między Turcją i Rosją i otrzymał odpowiedź, że ministrowie tureccy przeczą temu kategorycznie, zarówno, jak temu, że Porta zrzekła się prawa wysłania załóg do przesmyków bałkańskich. Na korespondencję tę rosyjski *le Nord* odpowiada, że chociaż umowy w tym przedmiocie nie ma, nie wyklucza to jednak bynajmniej możebności poufnego zbliżenia się między Rosją i Turcją, które obejść się może bez formalnych zobowiązań.

Rosyjskie dzienniki i korespondencje nie podają żadnych nowych szczegółów o stanie rzeczy w Rosji, a natomiast znajdujemy w *San. Petersburgskich Wiedomostiach* ciekawą korespondencję z Karsu, skarżącą się na to, że agenci tureccy podburzają ludność armeńską i muzułmańską w krajach świeżo przyłączonych do carstwa, i że oddziały ochotników wpadają często z terytorjum tureckiego i znoszą graniczne posterunki rosyjskie. Ciekawąby rzeczą było, gdyby Turcja urządziła Rosji w Małej Azji podobne kłopoty, jak te, które jej Rosja urządza na bałkańskim półwyspie.

Londyński *Daily News* donosi, że po porażce przez Turkmenów, kolumny jenerała Łomakina, która przedsięwziąć miała wyprawę na Merw, rząd rosyjski postanowił podnieść kolumnę tę do siły 30.000 ludzi, i wykonać z nią nową wielką wyprawę w głąb Azji środkowej. Celem wyprawy tej ma być Merw mający ważne znaczenie strategiczne, oraz uzyskanie granic naukowych od strony północnej Afganistanu, na wzór tych, które Anglicy uzyskali na południu kraju tego.

Senat francuski zgodził się na zwołanie kongresu, mającego postanowić zmianę paragrafu konstytucji, oznaczającego Wersal za siedzibę rządu i Izb, a sprawa ta ma się ostatecznie rozstrzygnąć w końcu obecnego lub w początku przyszłego tygodnia. Pomimo wszelkich środków ostrożności jakie postanowiono dla zabezpieczenia parlamentu po przeniesieniu jego do Paryża od presji ludowej, jak otoczenie gmachu jego obrad stałą siłą wojskową złożoną z 8 bataljonów, bezwarunkowe zabronienie wszelkich zebrań w pobliżu parlamentu, wszelkich zbiorowych deputacyj itd. nie sądzimy, aby przeniesienie Izb do Paryża było rzeczą właściwą. Tylokrotne rozpędzanie parlamentów francuskich przez lud paryski podczas Wielkiej rewolucji, oraz w latach 1848, i 1870 dowodzą najwymowniej, że parlament w Paryżu ustrzedz się nigdy nie zdoła od presji ludowej, a zdaje się nam, iż całkiem słusznie znakomity Laboulay powiedział: „Jeżeli Izby obradują w Paryżu, wówczas Paryż panuje nad Francją; jeżeli zaś pozostaną w Wersalu, Francja sama nad sobą panować będzie".

Skandale wywoływane systematycznie przez monarchistów w Izbie francuskiej przechodzą już wszelką miarę i wyradzają się w prawdziwie karczemne burdy i bójki. Żaden parlament na świecie nigdy nie widział scen podobnych do tych, które są niemal codziennem zjawiskiem w Francji, a które podkopują wprawdzie powagę Izby, ale jednocześnie świadczą, że ci którzy je wywołują, nie są godni miana reprezentantów wolnego narodu.

Telegramy „Dz. Polskiego."

Wiedeń 17. czerwca. Wedle zapewnień *Polit. Corr.* wiadomości o domniemanych militarnych przygotowaniach celem zajęcia Nowego Bazaru są pozbawione wszelkiej podstawy. W ministerjum wojny żadne odnośne nie odbywają się narady; również o mniemanych, jakoby nader gorliwie prowadzonych robotach w peszteńskich magazynach wojskowych nic tutaj nie wiadomo.

Tenże dziennik donosi, że Andrassy, który był mocno słabym, ma się znacznie lepiej. Cesarz i cesarzowa odwiedzili wczoraj Andrassego, niezapowiedziawszy swojej wizyty.

Wersal 17. czerwca. Posiedzenie izby. Tirard reklamuje względem wypuszczenia wycieczek Cassagnac'a ze sprawozdania posiedzeń izby zamieszczonego w *Dzienniku Urzędowym*. Gambetta odpowiada, że prezydjum zadecydowało owo wypuszczenie z powodu, iż wycieczki te nie otrzymały nagany. Poczem izba uchwala porządek dzienny, którym krok ten ze strony prezydjum pochwala; postanawia dalej wybór osobnej komisji co do zmiany porządku obrad i przystępuje do debaty nad projektami Ferry'ego.

W senacie oświadcza prezydent, że kongres w sprawie przeniesienia izb do Paryża zbierze się we czwartek.

Berlin, 17. czerwca. Rada związkowa przyjęła ustawę o towarowej taryfie na kolejach żelaznych większością głosów, poruczając zarazem wydziałowi konstytucyjnemu zbadanie, ażali niektóre postanowienia rzeczone ustawy nie zawierają zmiany obecnej konstytucji. Rządy Bawarji, Saksonji, Wirtembergji i miast hanzeatyckich uważają owe przedłożenie w sprawie taryfy towarowej jako zmianę konstytucji, do czego większość dwóch trzecich rady związkowej potrzebna. Rada związkowa postanowiła zniesienie wszelkich ograniczeń naprzeciw Rosji, tyczących się przywozu towarów.

Paryż 17. czerwca. Z Algieru donoszą w drodze urzędowej:

Wysłannicy jedynego zbuntowanego pokolenia Ulle-Daud oświadczyli gotowość poddania się. Jenerał Forgemol żąda wydania Szeryfa, który powstanie wywołał, grożąc w przeciwnym razie dalszymi krokami zaczepnymi. Powstanie uważać można za ukończone.

Wiedeń, 18. czerwca, 10 godz. 40 min.

Akcje Kredytowe	258·90	Akcje kolei Połud.	87·50
„ Anglo-Austr.	124·60	20 frankówka	9·25
„ Unionsbank	85·20	Rosyjskie Banknoty	1.14
„ kolej Kar. Lud.	245·—		

Usposobienie słabe.

Wiedeń, 17. czerwca.

Jed. długpań. w bank.	65·45	Londyn	116·20
„ „ „ w srebr.	67·60	Srebro	—·—
Renta w złocie	77·15	20-frankówka	9·26
Losy pożycz. z r. 1860	125·50	Dukat ces. men.	5·50
Akcje banku wied.	829·—	100 marek niemiec.	57·05
Akcje banku kredyt.	255·50		

Berlin, 17. czerwca 4 godz. 35 min.

Rosyjskie banknoty	200·—	Galicyjskie	107·20
Akcje kredytowe	454·—	Kolei Rumuńskiej	32·—
Lombardy	152·50	Austrjackie banknoty	175·30

Wiedeń, 17. czerwca 2 godz. 15 min.

Losy kredytowe	171·50	Węg. Obl. państ. 18	74·75
Węg. akcje kredyt.	248·50	Galic. Indemnizacja	89·—
Losy Angl.-Austr. B.	127·20	1864 Losy	156·50
„ Unionsbank	88·10	Siedmiogr. kolei	102·50
„ kolei Kar.-Lud.	245·75	Akcje banku obrotow.	—·—
„ „ Północna	228·—	Losy tureckie	28·25
„ „ Połudn.	86·25	Złota renta węgiers.	93·90
„ „ Alfölds.	135·50	Akcje kolei państw.	—·—
„ „ Elżbiety	180·—	Bankverein	122·—
„ „ Lw.-Czer.	136·—	Rosyjskie banknoty	1·13
„ „ Węg.-Poł.	128·50	Węgierskie Losy	103·25
„ „ Rudolfa	—·—	Reichsmark	—·—
„ Komunal. wied.	114·25		

Czas przyjazdu i odjazdu pociągów kolejowych

Odjazd	godz.	min.	pora
Ze Lwowa.			
Do Krakowa pociąg pospieszny	10	50	wieczór
„ „ „ osobowy	4	58	rano
„ „ „ mięszany	5	9	po południu
Do Podwołoczysk i Bodów) pociąg pospieszny	6	—	rano
„ mięszany	12	30	po południu
„ mięszany	10	31	wieczór
Z Podzamcza.			
Do Podwołoczysk i Brodów) pociąg mieszany	12	52	po południu
„ mieszany	10	59	w nocy
Ze Lwowa.			
Do Czerniowiec pociąg pospieszny	6	30	rano
„ „ „ mieszany	12	10	rano
„ „ „ mieszany	11	10	w nocy
Do Stanisławowa przez Stryj pociąg mięszany	6	57	rano

Dnia 17. czerwca. Lwów, z Izby handlowej	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę á 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	244 —	241 25
„ Lwowsko-Czerniow.	137 50	135 —
Banku Hipotecznego gal.	268 —	265 —
„ Kredytowego gal.	231 —	227 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	90 50	89 50
„ „ „ 4% „	83 75	82 75
„ „ „ 5% „	90 50	89 50
Banku Hip. gal. 6% „	95 50	94 50
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	— —	95 50
Ogól. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	92 —	91 —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	90 20	89 20
Pożyczki kraj. 1873 6%	96 —	94 —
Losy miasta Krakowa	20 —	19 —
„ „ Stanisławow.	25 50	23 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 46	5 36
„ cesarski	5 51	5 41
20 frankówka	9 33	9 23
Pół imperjał rosyjski	9 62	9 50
Rubel rosyjski srebrny	1 67	1 55
„ „ papierowy	1 14	1 12
100 marek niemieckich	57 40	56 80
Srebro za 100 złr.	100 50	99 50
Kupony w srebr. za 100 złr.	100 25	99 25
Wiedeń 16. czerwca.		
Obligi długu państwa.		
Renta papierowa 4 1/5 %	66 60	66 54
„ srebrna 4 1/5 %	68 90	68 70
„ złota 4%	78 55	78 40
Losy z r. 1854 3 1/2 %	117 —	116 50
„ „ 1860 4% zł. 500	126 50	126 —
„ „ 1860 4% „ 100	128 —	127 50
„ „ 1864 „ 100	156 50	156 —
„ „ 1864 „ 50	156 —	155 —
„ Como-Renten	29 —	28 50
Obligi indemnicyjne.		
Czeskie	103 —	102 —
Bukowińskie	85 —	84 75
Galicyjskie	89 25	88 75

	żądają	płacą
Niższo-austrjackie	— —	104 75
Wyższo-austrjackie	101 —	100 —
Szląskie	— —	96 50
Styryjskie	100 50	99 75
Siedmiogrodz.	82 75	82 —
Węgierskie	86 25	85 75
„ z klauz. 1867	85 —	84 50
Obligi poż. kolei węgier.	113 20	112 90
Renta węgierska złota	94 —	93 85
„ „ za kolej wsch.	71 50	71 25
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjack. Banku	127 50	127 —
Ziemskie kred. węgiersk.	— —	— —
„ „ austrjack.	159 50	158 50
Zakład kred. d. hand. i Pr.	262 25	262 -
„ „ węgierskie	246 75	246 15
Bank depozytowy	— —	— —
Towar. eskomp. niż. austr.	810 —	800 —
Gal. banku hipotecznego	— —	— —
„ „ dla hand. i prz.	— —	— —
Austro-węg. banku (N.-B.)	834 —	832 —
Bank kredytowy realnośc.	— —	— —
Unionbank	88 50	88 —
Akcje kolei.		
Kolei Albrechta	51 50	51 —
„ Alföld-Fiume	136 50	135 75
Żeglugi par. na Dunaju	551 —	550 —
Kolej Elżbiety	180 50	179 50
„ półn. Ferdynanda	2287	2282
„ Franciszka Józefa	147 25	146 50
„ gal. Karola Ludwika	247 25	246 75
„ Koszycko-Oderberg.	113 50	113 25
„ Lwow.-Czer.-Jaska	136 75	136 25
„ Północno-austrjacka	127 75	127 25
„ „ Lit. B.	66 —	65 50
„ Rudolfa	137 —	136 50
„ Siedmiogrodzka	103 —	102 50
„ towarzystwa państw.	283 50	282 —
„ połud. (Lombardy)	86 50	86 —
„ Cieszańska	211 75	210 25
„ węg. galic. Łupkow.	105 50	105 —
Losy.		
Regulacja Dunaju	108 —	107 50
Premiowe Wiedeńskie	113 50	113 —
„ Węgierskie	104 —	103 —
„ Tureckie	22 25	22 —
Kredytowe	172 25	171 75
Klary	38 25	37 75
Żegluga par. na Dunaj.	107 —	108 25

	żądają	płacą
Keglewicha	16 50	16 —
Krakowskie	19 75	19 25
Miasta Budy	39 25	38 75
Palffy	36 —	35 50
Rudolfa	17 —	16 50
Salma	47 25	46 75
St. Genois	38 —	37 50
Stanisławowskie	25 75	24 25
Waldsteina	33 25	32 75
Windischgrätza	34 50	34 25
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	78 50	78 25
Elżbiety	96 —	95 50
Ferdynanda północna	— —	104 90
Franciszka Józefa	93 90	93 60
Gal. Karola Lud. I. Em.	104 —	103 50
„ „ „ II. „	102 75	102 50
Koszycko-Oderb.	81 25	80 75
Lwowsko-Czern. I. Em.	88 80	88 10
„ „ II. „	87 25	86 75
Rudolfa	87 —	86 75
Siedmiogrodzkiej	78 60	78 20
Kolej państwowa	— —	— —
„ połud. (Lombar.)	119 —	118 —
„ Cieszań. towarz.	92 75	92 25
Węg. gal. Łupkowska	75 —	74 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 50	5 49
20 frankówki	9 26	9 25
Imperjały rosyjskie	9 52	9 51
Funty szterl. angielsk.	11 64	11 60
Listy tureckie złote	10 56	10 53
Srebro za 100 złr.	— —	— —
Kupony srebr. za 100 zł.	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	57 05	57 —
Ruble papierowe	1 14	1 13

Warszawa 12. czerwc.	rb. kp.	rb. kp.
Listy zastawne I serji	— —	100 –
„ „ II „	— —	100 —
„ „ kupon	— —	185
„ „ nowe	— —	100 40
„ „ kupon	— —	231
Listy likwidacyjne	90 25	— —
„ kupon	— —	8 —
Kolej warszaw.-wied.	— —	— —
„ „ bygdo.	— —	— —
Ros. pożycz. prem. 1864	— —	— —
„ „ „ 1866	— —	— —

Parasolki letnic od 75 cnt. do 10 złr.

HAFTY berlińskie na kanwie.

Gorsety francuskie od złr. 1 30 do 5 złr.

Zarzutki balowe włóczkowe, Pelerynki, Kamizelki z rękawami, Kaftaniki i Kalesony trykotowe i flanelowe damskie i męskie.

Rękawiczki jak najlepsze pragskie głase i jelonkowe od 2 — 8 guzików, tudzież sukienne, jedwabne i niciane.

Gorsety paryskie od złr. 1 3; do 5 Deszczochrony od złr. 1·30 do 10. Płaszcze nieprzemakalne angielskie od złr. 11 do 15.

Cachez-nez jedwabne i wełniane, Szale, Chustki fularowe i batystowe Ogrzewacze piersi i żołądka.

Szaliki, Krawaty, Kołnierzyki damskie i męskie w najnowszym guście i w największym wyborze, Paski skórkowe i metalowe

Kalosze rosyjskie, liberyjne Guziki Rękawiczki, Galony, Karty do grania. Marki i Sztony preferansowe, Rzemienie do pledów.

Pończochy i Skarpetki wełniane, fil d'ecosse, niciane, bawełniane i jedwabne, Pończochy do polowania.

Spinki do mankietów i do przodów, Szpilki do krawatek, Łańcuszki i Dewizki ze złota Talmi i oksydowane do zegarków.

Chustki, Fanchoniki i Barbki koronkowe, Garnitury koronkowe i płócienne, Fartuszki płócienne i ceratowe.

Podszewki zdrowia, Ciohochody i Meszty filcowe i skórkowe z obcasami i bez, Kapturki, Mufki, Mitynki i Trzewiczki dla dzieci.

Portmonetki, Pularesy skorkowe, szyldkretowe i słoniowe, Tytonierki, Cygarówki, Papierki cygaretowe, Pudełka na siarniki.

Frędzle, Krepiny, Spięcia, Rozety, Kutasy, Sznury, Guziki, Taśmy, Berty, Szutaś i wszelkie inne ozdoby pasmanteryjne.

Hafty w najnowsze ściegi na kanwie i aplikacię na suknie wykonane w jak największym wyborze, Ramy rzeźbione.

Szczotki do włosów i do sukień, Szczoteczki do zębów i do paznokci. Rogi do języków czyszczenia, Scyzoryki i Szczypczyki do paznokci.

Ceratę amerykańską do pokrycia mebli we wszystkich kolorach, żółtą woskową i gutaperkową na prześcieradełka nieprzemakalną.

Poleca powszechnie znany z taniości i doborowego towaru MAGAZYN DAMSKI

Kamila Strzyżowskiego

we Lwowie przy ulicy Halickiej pod l. 4.

1558 28–0 1 **Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonuję jak najspieszniej i jak najakuratniej.**

Apteka pod Srebrnym Orłem Z. RUKERA we Lwowie poleca

ROSA PIĘKNOSCI

Od wielu lat zaszczytnie znany **środek upiększający płeć, zupełnie nieszkodliwy.**

Cena flakonu 1 złr. 30 cnt. wal. austr.

Woda Anaterynowa do ust.

wyrobu aptekarza Z. Rukera,

Przy codziennem używaniu tej wody **zapobiegą się bolowi zębów** najpewniej. Woda anaterynowa pozostawia nader przyjemną woń w ustach i wzmacnia dziąsła. — Cena flakonu 40 cnt.

PROSZEK DAMSKI

wyrobu aptekarza Z. Rukera,

zupełnie nieszkodliwy (pod gwarancją) wolny od mineralnych składników. Nadaje płci białość i gładkość.

Cena pudełka 40 cnt. wal. austr.

Angielskie farby do włosów

wyrobu **E. H. THIELLAY w Londynie,**

mianowicie **Eau fontaine de Jouvence Golden** flakon 5 złr.

nadaje włosom, nawet ciemnym, **barwę złotawą** (blonde dorée).

Płyn zabarwiający włosy na **brunatno** cały flakon	3 złr.	50 cnt.
„ „ „ „ **czarno** cały flakon	5 „	50 „
„ „ „ „ „ pół flakonu	3 „	50 „

Wszystkie te płyny są **zupełnie nieszkodliwe.**

Pigułki roślinne przeczyszczające, cukrowane

aptekarza Z. Rukera.

Wyłącznie z roślinnych składników sporządzone, przeciw zatwardzeniu, hemoroidom, żółtaczce, nieżytom żołądkowym i t. p.

Cena pudełka 15 cnt.

PERFUMY

niemieckie, francuskie i krajowe w różnych zapachach.

Flakon od 25 cnt. wal. austr. i wyżej.

ALGOFON

Pewny środek od bolu zębów. Usuwa w jednej chwili najdotkliwszy ból nie psując bynajmniej zębów.

Cena flakonu 50 cnt. wal. austr.

Cenniki środków uniwersalnych i przyrządów chirurgicznych na żądanie gratis i franco. 1596 22—0

Najnowsze przepysznie płonące

ŚWIECE

salonowe stearynowe-arganckie.

Pakiet 6ciu po 74 cnt.,

poleca handel 1549 15-0

St. Markiewicza

we Lwowie, Rynek l. 42.

Powróciłem do **KAŁUSZA** i od 2025 2–3 dnia 15. Czerwca b. r. ordynuję jak dawniej

Dr. Zygmunt Dzikowski.



SKŁAD porcelany i szkła

ED. GEBHARDTA

we Lwowie, **plac Marjacki l. 7** poleca swój *wielki wybór gustownych*

WAZONÓW

na bukiety i kwiaty w najnowszych fasonach, oraz **KULE OGRODOWE** we wszelkich wielkościach

1959 1–5

Pracownia SUKIEN DAMSKICH

ulica Kopernika Nr. 14 I piętro. Wykonuje starannie i sumiennie wszelkie roboty po cenach umiarkowanych od **4** do **8** złr. **Żurnale francuskie.** 1636 14–0

---

26 morgów ziemi

w Przemyślu, przy gościńcu murowanym, do sprzedania. Wiadomość udzieli właściciel Z. Tygier w Przemyślu. 1973

ŻĘTYCA

jak najlepsza i wyborne kąpiele rzeczne w jednej z najzdrowszych okolic podgórza Karpackiego.

Pokoje wygodne, fortepian, poczta w miejscu, a o dwie mile lekarz najlepszej używający sławy.

Bliższych wiadomości można powziąć w Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 3. 1992 4–0

Główna wygrana 200000 zł.

najniższa wygrana 200 zł.

Dnia 1. lipca 1879

odbędzie się wielkie ciągnienie przez rząd ustanowionej i gwarantowanej c. k. pożyczki kredytowej dla kolei państwowych z roku 1858 w ogólnej sumie 129 milionów 239 200 złr.

Pomiędzy wygranemi pożyczki znajdują się wygrane złr. 200.000, 150.000, 50 000, 25.000, 20.000, 15.000, 10.000, 5000, 2000, 1000, 500 i t. d. i 200 zł. austr. wal. jako najniższą wygraną. Każdego wyciągniętego losu.

Żadna inna loterja nie przedstawia tak wielkich szans wygrania jak te i każdemu daje się sposobność wygraną z 200.000 złr. uczynić.

Jeden los ze serją i Numerem wygrania kosztuje 2 złr., 3 losy 5 złr., 7 losów 10 złr., 15 losów 20 złr. a. w. w banknotach.

Łaskawe zamówienia uskuteczniają się za pobraniem pocztowem, lub gotówką prędko, sumiennie i franko. Każdemu zamówieniu dołącza się urzędowy plan gry. Każde żądane wyjaśnienie chętnie udziela się, a po uskutecznionem ciągnieniu rozsela się każdemu udział biorącemu lista ciągnień, jako też wygrana w gotówce. Upraszamy przeto tak prędko jak można, wprost się zwrócić do domu handlowego 1999 3–5

J. Breycha, Frankfurt n. Menem.

Letnie pomieszkanie

za rogatką Kleparowską; składające się z czterech całkiem umeblowanych pokoi, wraz z stajnią jest zaraz do najęcia.

Bliższa wiadomość na miejscu w realności niegdyś pana Stillera. 1979 4–5

Kąpiele stawowe (KAMIŃSKIEGO) w Żelaznej wodzie otwarte do użytku obojga płci. Cena jak dawniej 10 cnt. od osoby. 2003 3–3

Zaluzje, story i telegrafy pokojowe

poleca po cenach umiarkowanych

J. CHRISTOF

1883 ulica Kopernika l. 2. 8–16

Największy skład fabryczny najlepszych

Płócien i bielizny

oraz firanek, pończoch i skarpetek 1913 4–0

poleca po fabrycznych cenach

MAGAZYN SCHAYERÓW

we Lwowie ulica Karola-Ludwika l. 3.

Najtańsze źródło do nabycia świeżych WÓD MINERALNYCH

krajowych i zagranicznych

sprowadzanych co 14 dni wprost ze zdrojowisk.

Jak przedtem tak i tego roku w ogrodzie miejskim w oddzielnym pawilonie obok restauracji, z wszelkiemi wygodami, urządziłem częściową sprzedaż wód mineralnych, chłodnych i ogrzanych, żętycy, soli zdrojowych, grzanego mleka, wody sodowej, pastylek i pierników używanych przy wodach mineralnych. 1458 10–?

Pawilon jest codziennie otwarty od 6. rano do 9. godziny wieczór. Wszelkie zamówienia uskuteczniają się rychło i bardzo starannie.

Polecam się łaskawym względom Szanownej Publiczności

Jan Ihnatowicz

chemik i magister farmacji, Lwów ulica Kopernika L. 3.



POMPY stadzienne i oryginalne paryskie **„Noela"**, uniwersalne **Sikawki** do gnojówki, ogrodowe i pożarne **C. H. Hall-go** pulzometer (w Paryżu najwyższą nagrodą i złotym medalem premiowane), samodzielne i niezbędne dla zakładów fabrycznych, które wielkiej ilości wody wymagają.



Saka zupełnie nowe **PŁUGI Rayol 1 i 2 skibowe**, ostatnie dwuciągowe, również mego wyrobu pługi zwykłe, jakoteż kombinowane do okopywania, plewienia i pogłębiania, które znowu o. b. m. na wystawie w Sanoku pierwszą nagrodą państwową uwieńczono. 2010 2–0

R. Hornsby'ego najsławniejsze lokomobile, młocarnie i patentowane kieraty, kosiarki, grabie do siana i wszelkie inne gospodarskie narzędzia i maszynerje są w największym wyborze i po cenach najprzystępniejszych w składzie



J. WYCHERA

Lwów, ulica Gródecka l. 47.

KAROL BAŁŁABAN

HANDEL towarów korzennych **poleca** po nader niskich cenach.

CUKIER

1 kilo

najlepszy w głowie	48	ct.
bardzo ładny w głowie	46	„
na kilo	48	„
rąbany	50	„

½ kilo kawy Ceylon, duża aromatyczna najlepsza	złr. 1·—
½ kilo Ceylon wielka	„ —·96
½ „ Ceylon średnia	„ —·92
½ „ Cuba bardzo ładna	„ —·88
½ „ Ceylon perłowa	„ 1·—
½ „ Moka	„ —·94
½ „ Złota Jawa	„ 1·—
½ „ Santos	„ —·72

Kawy są wszystkie czystego aromatycznego smaku. 1547 12–0

Obstalunki uskuteczniam natychmiast odwrotną pocztą lub koleją. Posyłki podług teraźniejszej taryfy pocztowej do 5 kilo czyli 10 funtów cłowych kosztują **tylko 30 ct.**

PASIEKA

składająca się ze 100 pni w ulach ramowych o 9 cali światłości z miodarką itd., jest z przyczyn podeszłego wieku właściciela do sprzedania w dowolnych ilościach

Wiadomość u właściciela A. Nowosielskiego w Złoczowie. 2035 1—3

FOLWARK

w pobliżu miasta powiatowego w Zachodniej Galicji ćwierć mili od dworca kolei przy szosie położony zawierający kilkadziesiąt morgów pszennej gleby, jest z wolnej ręki **do sprzedania.** Budynki w najlepszym stanie, dom mieszkalny tapetowany o 5 pokojach, oficyna o 2 pokojach i praczkarnia, stajnia na 30 sztuk bydła, wozownia, szpichlerz pod gontem obszerna stodoła, chlewy i drewutnia. Sad owocowy z ogrodem warzywnym, studnia z wyborną wodą na dziedzińcu. Gdzie można zasięgnąć bliższej wiadomości, wskaże dozorca kamienicy pod l. 26 przy ulicy Czarnieckiego. 2018 2–3

Tymoteuszu

około 150 kilo, zdolnego na siew z gruntu, gdzie w koniczynie nie bywa kanianka, **potrzebuje Zarząd dobr Bouszowa ostatnia poczta Bołszowce.** Ktoby z pp. gospodarzy miał takowy do odstąpienia, zechce zasięgnąć bliższego objaśnienia listownie. 2033 1—1

Medal zasługi z Wystawy Lwowskiej 1877

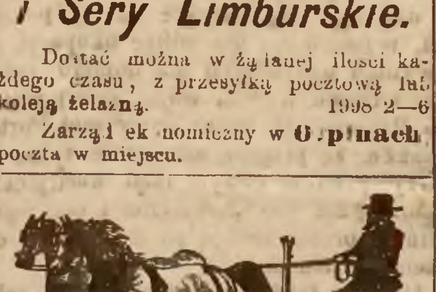
Bryndza Olpińska

świeża

i Sery Limburskie.

Dostać można w żądanej ilości każdego czasu, z przesyłką pocztową lub koleją żelazną. 1996 2—6

Zarząd ekonomiczny w **Olpinach** poczta w miejscu.



Na sezon polecają:

Oryginalne W. A. Wood'a

nowe żelazne kosiarki,

nowe kosiarki z kutego żelaza podług Johnstona, własnego wyrobu,

GRABIAŃSKI

z kutego żelaza ze stalowemi zębami z koziołkiem lub bez tegoż,

amerykańskie grabiarki,

przetrząsacze siana itd

Clayton & Shuttleworth

1876 **we Lwowie,** 10–0

przy ulicy Grodeckiej pod l. 22.

Cenniki illustrowane gratis i franco.



Magazyn Nowości Marcina Müllera Lwów ulica Halicka l. 14, poleca

Korkociągi patentowane, które korków nie psują	po złr.	1·— i 1·50
Tytonierki z maszynką, które przy zamknięciu gotowe cygareta wyrzucają	„ „	2·50
Elektryczne maszynki do zapalania świec i cygar	„ „	3·— i 4·—
Gilotynki stalowe do obcinania paznokci najnowsze	„ „	2·40

Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą. 2031 1—3

Ciągnienie odbędzie się już dnia 1. lipca.

Wiedeńskie promesy po złr. 2·50	(stempel)	Wszystkie trzy promesy razem tylko **8** złr. i stempel.
Kredytowe promesy po złr. 4·50		
Krakowskie promesy po złr. 1·50		

Główny los przeszło 400.000 złr.

Przy odbiorze ***10 wiedeńskich promes*** rozmaitych seryj ***1 promesa*** gratis. Przy odbiorze ***10 krakowskich promes 1 promesa*** gratis.

2202 **Zlecenia giełdowe wykonują się ściśle.** 3—13

NYITRAI & COMP., Wien, Kärtnerstrasse 16.

Pierwopis legitymacji szlachectwa na pargaminie z dobrze i wyraźnie zachowaną pieczęcią przymocowaną na niebieskiej wstędze, opiewający na:

„Antonium & Nicolaum de **Pielecki** Fratres inter se Germanos, olim Gregorii Pielecki Filios, quondam vero Joannis & Helenna Żurakowska Nepotes, ac tandem Eliae Rawa Pielecki & Marianna Kulczycka conjugum legitimorum Pronepotes esse, praerogativa Nobilitari reapse insignitos haberi ac tali ab antiquo insigniri".

Wystawiony przez senat Stanów Galicji i Lodomerji.

Życzący takowy nabyć na własność może się zgłosić do Administracji „Dziennika polskiego". 2002 3—3

Ozdoby architektoniczne do facyat, figury do mieszkań, ogrodów, posągi świętych do kościołów,

kapitele, słupy, balustrady, głowy zwierząt, z terracoty.

Płyty stelagutowe (metlachowskie) w najrozliczniejszych deseniach i kolorach do wykładania **podłóg, w salach, biórach, sieniach i t. p.**

Piece, kuchnie kominki porcelanowe dostarcza ze składów swoich jako wyłączny **na całą Galicję generalny reprezentant i pełnomocnik** firmy: **(Wienerberger Ziegelfabricks-Gesellschaft)**

M. ZIELENIEWSKI, inżynier, Kraków

Agencja wszelkich artykułów budowlanych

ulica Krowoderska 167. 1749 7—8

Pożądani są subagenci we Lwowie i na prowincji.

Stare naturalne

WINA WĘGIERSKIE

przedni i wzmacniający trunek domowy. Rezsełka prompt za pobraniem pocztowem. Franko na tutejszy dworzec.

W beczkach po 25, 50 i 100 litr, a mianowicie:

Białe wino, stare, 1 sorta za liter	po	25	ct.
„ „ „ 2 sorta	„ „	20	„
Czerwone wino 1 sorta	„ „	28	„

We flaszkach po 70 Centiliter:

1 flaszka białego wina stołow. delik.	35	ct.
1 „ czerwonego „ „	40	„
1 „ wina do pieczeni słodkiego	50	„
1 „ wina deserowego delikat.	70	„

Flaszki w paczkach po 6, 12 i 25 flaszek opakowanych. Beczki i flaszki po cenie nabycia. Obstalunki upraszam adresować do **K. Geiringer**, właściciela winnicy i piwnic w **Modern** koło Pressburga we Węgrzech. 1777 2—3

GALICYJSKI BANK KREDYTOWY

we **Lwowie**, ulica Jagiellońska l. 3,

wydaje począwszy od dnia 1. maja 1879 r.

ASYGNATY KASOWE

4%	z **14**	dniowem wypowiedzeniem.
5%	„ **30**	„ „
5½%	„ **90**	„ „

Wszystkie w obiegu będące Asygnaty kasowe z **90**-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą po **6**% do dnia **1. sierpnia 1879,** z **30**-dniowem wypowiedzeniem po **5½**% do dnia **1. czerwca 1879,** zaś z **14**-dniowem wypowiedzeniem po **5**% do dnia **15. maja 1879.**

Lwów dnia 29. kwietnia 1879 r. 1541 3—0

Dyrekcja.

Największy wybór **PŁÓCIEN i stołowej bielizny, DESZCZOCHRONÓW,** angielskich gutaperchowych **PŁASZCZÓW** od deszczu, **PLEDÓW,** białej i kolorowej **BIELIZNY,** saskich **POŃCZOCH i SKARPETEK,** najnowszych **KRAWATEK, MANSZET, KOŁNIERZYKÓW i SZELEK** rożnego rodzaju. **RĘKAWICZKI do nacierania zimną wodą, RĘCZNIKI, PŁASZCZE i PRZEŚCIERADŁA.** — Obstalunki na bieliznę i zamówienia na prowincję uskuteczniam jak najspieszniej i najakuratniej

Poleca po najumiarkowańszych cenach **F. S. BARDASZ, we Lwowie,** naprzeciw kościoła Katedry. **Nr. 9.** 1597 6—12

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Władysław Zawadzki Z drukarni „Dziennika Polskiego".